Nr. 347. (Wydanie poranne). We Lwowie, środa dnia 27 lipca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Hakata w strachu.

Lwów 27 lipca.

Nowa ustawa antipolska, zawierająca się w świeżo uchwalonej noweli do ustawy kolonizacyjnej, a — jak wiadomo — wymierzona całkiem jawnie przeciw tworzeniu polskich osad włościańskich, wywołuje coraz to nowe objawy niezadowolenia i obaw w łonie samego prusactwa. Świeżo znów znany do syta ze swych antipolskich i antikatolickich tendencyj organ pastorów pruskich, *Reichsbote* w Berlinie, przyniósł wielce znamienną korespondencję z Poznania, która w całości służyć może jako dowód powyższego naszego twierdzenia.

„Miarodajne sfery — czytamy w rzeczonej korespondencji — wyrażają się o nowej ustawie bardzo chłodno. Panowie z komisji kolonizacyjnej są nawet zdania, że nie będzie ona w stanie osłabić działalności polskich banków parcelacyjnych. Ceny obniżają się nieco, ale to trzeba uznać za objaw pocieszający, w każdym razie obniżenie cen będzie nieznaczne, prawdopodobnie nie będą się tylko wznosiły przez pewien przeciąg czasu. Największą obawą jest to, że banki polskie i agenci zaczną wykupywać niemieckich chłopów, co spowoduje wielkie wzburzenie w prasie, które zmusi kolonizację do gremjalnego wykupywania chłopów niemieckich, to zaś będzie połączone z wielkiemi dla komisji stratami, jeśli się zważy, jak droga jest chłopska ziemia i jakie na niej są ciężary. Z trudnocią tylko znajdą się ludzie, którzy będą chcieli tak obciążone włości od komisji kupować; stąd wyniknie dla kolonizacji konieczność usuwania tych ciężarów, przez co ziemia ta jeszcze więcej zdrożeje, nie mówiąc już o kosztownej administracji tych gospodarstw, w czasie, dzielącym nabycie od sprzedania danemu koloniście. Z tych powodów życzy sobie komisja, aby prasa nie burzyła się, gdy Polacy zaczną wykupywać ziemię z rąk niemieckich chłopów, ponieważ nabywanie gospodarskich włości nie leży w interesie komisji. Wielka niekorzyść spoczywa w tem, że nadawanie pozwolenia leży w ręku prezesa regencji. Polacy będą się starali na wszystkie sposoby obejść istniejące prawo i odciągnąć lud od wychodźtwa na zachód. Ponieważ pozwolenia na osiedlanie się udziela każdy prezes regencji, interpretacja ustawy będzie bardzo różna, co spowoduje rozliczne trudności“.

Nie było chyba na całej kuli ziemskiej nowej ustawy, która zaledwie się narodziła i nawet na dobre nie weszła jeszcze w życie, a już obudza takie głosy nagany i niechęci wśród tych, dla których właśnie stworzoną została! Zabawny też jest ów korespondent, który zupełnie wyraźnie uprzedza hakatę i jej prasę, aby nie napadały na komisję kolonizacyjną, gdy Polacy zaczną wykupywać ziemię z rąk chłopów niemieckich! Ta komisja jest bowiem bezsilna i nowa ustawa nic jej nie pomoże! Rzetelne to przyznanie się komisji do bezsilności — na pewne bowiem można uważać tę korespondencję za artykuł inspirowany przez zarząd komisji — świadczy tak wymownie o bezowocności i głupiej donkiszoterji całej polityki hakatystycznej w Wielkopolsce, że nawet nic już od siebie nie dodając, publicystyka polska może istotnie ograniczyć się obecnie na rejestrowaniu tych głosów, choćby z obozu samej hakaty.

Przytoczywszy również wspomniany artykuł w *Reichsbote*, pisze *Dziennik Poznański* od siebie:

„Pewnem jest, że chłopi niemieccy nie oprą się pokusie polskich talarów. Komisja wobec tego będzie bezsilna. Dziwna to polityka, zdążająca z jednej strony do osiedlenia niemieckiego chłopa, a powodująca z drugiej to, że chłop zasiedziały i zrosły z krajem, sprzeda ziemię Polakowi. Ta nowela jednak dużo daje do myślenia. Kto wie, czy nie jest ona zapowiedzią rozsądniejszej oceny stosunków, czy nie udowodni jasno i niezbicie, że wszystko na nic, że walka wyjątkowymi środkami jest płonna i nieużyteczna? Hakatyzm doprowadził politykę antipolską do absurdu, więc chodzi tylko o to teraz, aby ów absurd zrozumiał. Gdy tego dopnie, otworzy się nadzieja spokojnego traktowania polskiej sprawy, której doniosłość tak fantastyczne i olbrzymie przybrała kształty w rozgorączkowanej imaginacji zapaleńców i wsteczników“.

Zdaniem naszem, *Dziennik Poznański* rozumuje w końcowym swym ustępie zbyt optymistycznie, gdy oto wyraża nadzieję, iż te ciągłe niepowodzenia hakaty doprowadzą ją wreszcie do opamiętania. Tam, gdzie jest w grze fanatyzm wyznaniowy i ślepy szowinizm rasowy — jak to właśnie dzieje się u prusactwa — wszelkie doznawane klęski i upokorzenia będą opętanych obłędem germanizatorskim szaleńców podniecały jeno do coraz to nowych, a śmielszych prób ucisku i eksterminacji znienawidzonego obcoplemiennego żywiołu. O tyle więcej, że ta hakata działa dziś pod egidą państwa niemieckiego, które niestety, tyle miljonów bagnetów ma na swe zawołanie... Dla naszego społeczeństwa przeto w zaborze pruskim jest wskazaną jedna jedyna tylko droga: uzbrojenia się w żelazną cierpliwość i wytrwałość i cichej, wytężonej pracy, zarówno ekonomicznej jak intelektualnej. Zadaniom tym nasz ogół wielkopolski, zahartowany już w długoletniej ciężkiej walce sprosta niewątpliwie aż do wyczerpania się szatańskich zakusów prusactwa! W życiu bowiem na tej ziemi, wszystko musi mieć swój kres...

Sytuacja na placu boju.

Od daty krwawej bitwy nad Jalu, dzieli nas już pełnych dwanaście tygodni, które wypełniły ciągłe drobne utarczki i jedna większa bitwa pod Kinczu. Bożek wojny był stale przyjaznym dla Japończyków i Rosjanie przez cały czas, na całej cofali się linji. Dziś, dywizje japońskie stoją już bezpośrednio u stóp Port Arturskich fortów, zasypują je ognistym deszczem i kolejno po jednym kruszą. Niuczwang, opuszczony przez Rosjan, zupełnie wpadł już, lub lada chwila wpadnie w japońskie ręce, a połączone armje Kurokiego, Oku i Nodzu, powoli wyparły Kuropatkinową armję z górskich, silnie bronionych pozycyj u samej nasady Liaotunskiego półwyspu i zepchnęły ją na równiny, tak, że droga na Ljaojang, a szczególnie na Mukden, stoi już im otworem. Ponadto trzy dywizje Kurokiego, o których obecnem miejscu pobytu Kuropatkin w ostatnich swych raportach dyskretnie milczy, a źródła angielskie podają, że posuwają się one żywo naprzód, nie maszerują prawdopodobnie ani na Liaojang, ani na Mukden, a natomiast usadowią się gdzieś między niemi pośrodku, aby wbić się klinem w sam środek rosyjskiej linji bojowej, odciąć generała Kellera, stojącego na prawem jej skrzydle między Hajczeng a Ljaojanem, tak, by on dostał się między dwie armje japońskie. Kuropatkin, który parę ostatnich tygodni przebył na frontach swej armji w Haiczeng, widocznie ocenił grożące mu niebezpieczeństwo i nie mogąc na poczekaniu wycofać przeszło 20.000 armji, zdał dowództwo Kellerowi, a sam osobiście z głównym sztabem udał się do Mukdenu.

Z urzędowej strony japońskiej o ruchach na placu boju przychodzą tak skąpe wiadomości, że wedle nich, nietylko żadnych wniosków na przyszłość wyciągać nie można, ale nawet nie wiadomo, co się dziś tam dzieje. Kuropatkin posyła carowi wprawdzie nader obszerne sprawozdania o drobnych potyczkach i sumiennie podaje nazwiska zabitych oficerów, z tych szczegółików jednak, niczego wiedzieć nie można. Korespondenci wojenni, o ile znajdują się na placu boju po tej lub owej stronie, albo także nic nie wiedzą, albo jeśli i wiedzą coś, donieść tego do Europy nie mogą, gdyż ostra wojenna cenzura generalnego sztabu kreśli im wszystko, co tylko malutkie światło może rzucić na sytuację, a przepuszcza im tylko „obrazki wojenne,“ opisy scen bojowych, szpitalnych etc.

Wiadomości przynoszone przez Chińczyków do Czifu, okazały się dotychczas w 99 na 100 wypadków kłamliwe tak, że Europa i Ameryka, w gruncie rzeczy wie o ruchach wojennych to tylko, co wypadło z możliwie prawdopodobnych kombinacyj przy redakcyjnych biurkach w Londynie i Petersburgu.

Fakt nie ulegający już wątpliwości, że Kuropatkin opuścił szeregi swej zdziesiątkowanej armji, ucierającej się nieustannie od trzech miesięcy z jedną, potem dwiema, a w końcu z trzema armjami japońskiemi, ma znaczenie niezmiernie doniosłe, gdyż oznacza on, że pierwszy perjod wojny zakończył się już, a zakończył dla Japończyków jak najpomyślniej. Uznał to Kuropatkin, wycofowując się osobiście z szeregów i nakazując swym wojskom odwrót w kierunku Mukdenu.

Zainteresowanie ogólne, zwraca się obecnie bezpośrednio do osoby i planów samego Kuropatkina. Wódz, który opuszcza zagrożoną pozycję, pozostawiając swe wojska na pastwę losu, jest złym wodzem; w pewnych wypadkach czeka go za to sąd wojenny i kula w łeb, a w najlepszym razie traci on zupełnie swą popularność wśród oficerów i wojska i jako dowódca staje się absolutnie niemożliwym. Kuropatkin za starym jest generałem, by o tem nie wiedział i opuszczenie przezeń szeregów armji frontowej, charakteru ucieczki nie ma. Wytłómaczyć się to zaś da w sposób następujący:

W pierwszem stadjum lądowej wojny, po pierwszych lądowaniach Japończyków na Korei, głównodowodzącym po stronie rosyjskiej, który posunął się na stronę Jalu dla obrony jej brodów, był generał Liniewicz. W trzy czy cztery tygodnie później, tuż przed przybyciem Kuropatkina jako naczelnego wodza, Liniewicza zluzowano i komendę objął generał Zazulicz. Liniewicz objął natomiast komendę wojsk władywostockiego okręgu; kilka razy jeszcze wspomniano w telegramach jego nazwisko, a wreszcie słych zaginął i o najstarszym po głównodowodzącym generale i o armji władywostockiej.

Przed kilkunastu dniami wyraziliśmy na tem miejscu zdziwienie, że pomimo nieustannych transportów wojsk z Rosji europejskiej na Wschód daleki, siły bojowe Kuropatkina ścierające się z Japończykami, nie rosną wcale, a raczej topnieją nawet. Wyraziliśmy wówczas również przypuszczenie, że Kuropatkin, ze świeżych tych sił, formuje gdzieś na tyłach swej armji olbrzymie rezerwy, których użyje dopiero z chwilą przybycia bałtyckiej eskadry na chińsko-japońskie wody. Co raz większe okazuje się dziś prawdopodobieństwo, że ową europejską armję rezerw, tak troskliwie dotychczas ukrywaną, organizuje właśnie generał Liniewicz w swoim wojskowym okręgu.

Dla Japończyków, nie jest tajemnicą to, co jest nią dla Europy. O owych rezerwach Liniewicza wiedzą oni zapewne bardzo dobrze i dlatego nie lądują swej armji od strony Władywostoku, skądby mogli wziąć Kuropatkina w krzyżowy ogień. Wytknęli sobie oni plan prosty: zdobycie Portu Artura i zupełny pogrom armji syberyjskiej, operującej dotychczas w Mandżurji, dopóki zaś to nie nastąpi, muszą zrezygnować z operacyj przeciw Liniewiczowi.

Nowa sytuacja, stworzona wybrykami krążowników rosyjskiej floty ochotniczej na Czerwonem morzu, sprawiła, że nadzieje na możliwość dopłynięcia eskadry bałtyckiej z odsieczą na japońskie wody, zmalały ogromnie, a nawet zniknęły prawie. Wobec tego i Kuropatkin widział się zmuszonym zmienić plan swej kampanji o tyle, że czekać już nie będzie przybycia floty, ale wyłącznie tylko na lądowej armji zechce się oprzeć. W wykonaniu tego planu, dotychczasową swoją, zdziesiątkowaną armję, złożoną wyłącznie prawie z pułków sybirskich i syberyjskiego pospolitego ruszenia, zamienia on w armję przednią, sam zaś udaje się do rezerw, nadesłanych Liniewiczowi z Europy, a znajdujących się gdzieś koło Charbina i z tą świeżą armją główną ruszy na południe.

Ostatecznie okazuje się, że Kuropatkin, który odjeżdżając na plac boju odgrażał się że ani jeden z Japończyków, którzy wylądowali, nie zobaczy już swej ojczyzny, pomylił się. Widząc, że floty rosyjskiej która odcięłaby Japończykom komunikację z rodzinnym ich krajem i wygłodziła ich, nie doczeka się, będzie już zadowolony, jeśli z lądu mandżurskiego wyprzeć ich potrafi, tak, by wszyscy odpłynęli z powrotem do swej ojczyzny.

Pierwsza więc wielka nadzieja i pogróżka Kuropatkina nie spełniła się; — czy spełnią się następne, już skromniejsze, okaże przyszłość.

List otwarty

do Najprzewielebniejszego księdza dra Grzegorza Chomyszyna, biskupa greckokatolickiego w Stanisławowie. *)

Najprzewielebniejszy Księże Biskupie!

Porządek rzeczy wymaga, bym się przedewszystkiem przedstawił. Owoż jestem kapłanem rz. kat., skończyłem wiek męski i wszedłem do nowicjatu starości, w którym już często błyska światło gromnicy i wszystkie sprawy jaśniej okazuje i do następnej, że tak powiem, spowiedzi, przed Waszą Biskupią Mością przynagla.

Wśród innych, sprawa rozdziału między duchowieństwem jednej wiary, a dwóch obrządków, który się coraz bardziej rozszerza i pogłębia i już przepaścią grozi, domaga się rychłego, koniecznego ratunku. Gdy tę sprawę przy zdarzonej sposobności poruszyłem wśród księży djecezalnych Waszej Biskupiej Mości — wszyscy jednogłośnie przyznawali, że źle się dzieje, że tak być nie powinno i koniecznej zmiany się domaga. A gdy poddałem myśl, byśmy zawiązali stowarzyszenie powrotu do dawnej wspólnej pracy, mimo zasadnicze uznanie, nie znalazł się żaden ochotnik do jawnej roboty. Niezrażony, zaprosiłem jednego z moich sąsiadów, by w dzień odpustu odprawieniem sumy w moim kościółku stwierdził, żeśmy sługami jednego Pana; otrzymałem przyrzeczenie, lecz rychło potem odwołanie, — a gdy pytałem, dla jakiej przyczyny, usłyszałem szczere wyznanie: „Bo psiuki będą na mnie po gazetach szczekać“. Zwyciężył atoli tę niską obawę i w pracy uczestniczył.

Taką to ważną sprawą przejęty, przybywam 16-go b. m. do Buczacza z pomocą duchowną w kościele z powodu odpustu w dzień M. B. Szkaplerznej, dowiedziawszy się, że Wasza Biskupia Mość zaszczycił odwiedzinami klasztor OO. Bazyljanów, za wpływem światła wspomnianej gromnicy, nie idę do kościoła, lecz do cerkwi z postanowieniem, by sobie wyprosić posłuchanie u ks. Biskupa, a otrzymawszy je, paść na kolana i błagać, by Wasza Biskupia Mość obecnością swoją w kościele stwierdził tę jedność i konieczność wspólnej pracy.

Tak też uczyniłem, lecz niestety, nie udało mi się, gdyż Ojciec rektor Bazyljanów powiedział mi, że Wasza Biskupia Mość bawi *„incognito“* i nikogo nie przyjmuje, bo pisze orędzie do duchowieństwa i ludu sobie powierzonego. Na to słowo orędzie,“ oświadczam, że uproszona bytność ks. Biskupa w kościele. byłaby najwspanialszem i najskuteczniejszem orędziem, jak podwładni powinni postępować. Udaję się tedy do ks. kapelana z tą samą prośbą i znowu słyszę: *„incognito,“* lecz niezrażony, bo *periculum in mora* wnoszę pisemną prośbę, na którą ks. kapelan znów *„incognitem“* odpowiada. Zbolały, że taki ciężki wróg *„incognito“* zaporę mi stawia, postanawiam się temuż bliżej przypatrzeć, zbadać i dowiaduję się, że wysocy dostojnicy, panujący, gdy *incognito* chcą zachować, to wypraszają się jeno od wszelkich uroczystych przyjęć a mimoto i częstokroć właśnie wśród *„incognito“* najważniejsze sprawy przeprowadzają. Nie dość mi na tem — biorę Pismo św. i czytam list Pawła św. do Tymoteusza, w którym szczegółowo określa, jakim biskup ma być i jak ma postępować! Czytam: *„opportune,“ “importune“* lecz *„incognito“* nie znachodzę. Najczcigodniejszy Księże Biskupie! ja przy świetle gromnicy spowiadam się, więc muszę być szczerym. Wasza Biskupia Mość odwiedził wszystkie trzy cerkwie w Buczaczu, głosił w nich słowo Boże, u OO. Bazyljanów odprawił nabożeństwo z okazji zakończenia roku szkolnego dla młodzieży gimnazjalnej; wśród uczty mianował dwóch księży kanonikami, robił wycieczki do kanonika w Rukomyszu, do szambelana Horodyskiego do Trybuchowiec, odwiedził cerkiew i dziekana w Przewłoce, gdzie się jawiły procesje z Rukomysza i Żurawiniec, złożył wizytę we dworze w Przewłoce, a miasto Buczacz i okolica w ruchu — gdzież to *„incognito?“* Oh! Jest! ale chyba dla kościoła łac. tylko!

Bo gdy proboszcz obrz. łać. buczacki pisze bilecik do ks. rektora z zapytaniem, kiedyby mógł przybyć, by wraz z duchowieństwem złożyć *homagium* i błogosławieństwo otrzymać a zarazem na odpust zaprosić, odpowiedziano *incognito*. — Ks. biskup wyjechał do Dźwinogrodu i tam *incognito* złożył; przybywa tam deputacja mieszczańska, składająca się z dwóch Rusinów i dwóch Polaków (Antoni Kostołowski, asesor gminy, Leon Załanowski kontrolor, Paweł Czekanowski i staruszek Stefan Huzar) i prosi gorąco, by ks. biskup dla podniesienia uroczystości odpustowych, do kościoła raczył przybyć — odpowiedziano *incognito* i z niczem proszących oddalono. W dzień odpustu 16 b. m. chociaż dla cerkwi bazyljańskiej dzień powszedni, odprawia się w niej niecodzienne nabożeństwo. Przybywają liczni księża — spowiadają — po mszy Waszej Biskupiej Mości jest nauka — po niej uroczysta wotywa — po której sam ks. biskup głosi słowo apostolskie mimo *incognita* jakby w czasie wizyty kanonicznej.

Czy przypominam dlatego, że mnie to nieco raziło? o nie! bo działo się według woli Chrystusowej, który powiedział, że nie stawia się światła pod korzec, lecz na świeczniku — lecz to dziwnem, że światło stoi na świeczniku dla Rusinów a pod korzec kryje się dla Polaków. Ojcowie Bazyljanie, którzy przedtem brali czynny udział w uroczystości odpustowej Szkaplerza św., już w zeszłym roku na

*)Od ks. Kaliksta Turkuła, proboszcza w Jazłowcu, otrzymaliśmy to pismo z prośbą o umieszczenie.

(21)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

A z jakim wyrzekł on je błyskiem w oczach i w jakim tonie! Albert postanowił przemilczeć przed żoną o tym szczególe i tak też uczynił, ale nagłe odkrycie w pasierbie myśli, jakie miał o swoim ojczymie, myśli, których nigdy w nim nie przeczuwał, boleśnie go dotknęło i żywo zaniepokoiło.

Niepokój ten wzrósł w sercu Alberta jeszcze bardziej w ciągu popołudnia, które, rzekomo dla załatwienia jakiejś ważnej sprawy urzędowej, przepędził samotnie w swojej pracowni. Równie zaniepokojoną była w tym czasie i Gabrjela, zajęta drobnemi sprawami domowemi.

Oboje nie myśleli jednak przez cały czas o niczem, jak tylko o nieobecnym Łucjanie. Najlżejszy ruch na ulicy wywoływał w nich zaraz żywsze bicie serca. Na każdy odgłos biegnącej po bruku dorożki każde z nich zapytywało się samo siebie w duchu: a gdyby to był Łucjan? może to on jedzie? Rozległ się dzwonek na dole, a już w myśli ich wirowało pytanie: byłżeby to Łucjan, albo może ktoś przysłany przez niego? Lecz po każdem takiem nowem pytaniu nowy następował zawód. Łucjan nie przybywał, a na sercu rodziców niepewność, co on robi? gdzie jest? — ciężyła nieustannie niby kamień młyński, gnębiąc ich i trapiąc bez granic i miary.

Gabrjela nie mogła znieść dłużej samomotności. Udała się do pokoju Alberta, ażeby tam wciąż jedno i to samo, tylko zawsze w innej formie, zadawać mu pytanie: gdzie Łucjan? co się z nim teraz dzieje? gdzie przebywa?...

Niestety, Albert na żadne z tych pytań nie mógł jej dać odpowiedzi, próbował natomiast za każdym razem uspokoić i pocieszyć żonę w jej obawach. W duszy jednak powtarzał raz po raz te same pytania, które słyszał z ust żony, powtarzał je z jakąś bezmyślną systematycznością i jakby uporem. A przed oczyma jego stał nieustannie biedny młodzieniec, tak, jak widział go w biurze swojem, z błyskiem nienawiści w oczach i groźbą na ustach. Sam sobie nie wierzył, że to ten młodzieniec, jego syn adoptowany, rzucił mu istotnie w oczy na pożegnanie te słowa tak twarde i tak bolesne, które ciągle mu w uchu brzęczały niby mucha natrętna:

— Pytasz mnie, dokąd idę?... Szukać dowodów, że szpiegowie twoi skłamali, a znajdę je, wtedy będziesz musiał odwołać twoją potwarz! Tak, będziesz musiał odwołać, bo w razie przeciwnym nie zobaczymy się nigdy — rozumiesz nigdy!...

— O to bądź spokojny — odpowiedział ojczym — nie będę potrzebował odwoływać tego, co powiedziałem, bo wiem aż nazbyt dobrze, jakie ty znajdziesz dowody! Ale ty, słyszysz, ty powrócisz i będziesz musiał mnie prosić o przebaczenie, żeś zapomniał, iż jestem mężem twej matki...

— O tem nie zapominam... — odparł mu na to Łucjan, a potem dodał z dzikością w głosie: — Lecz i ty nie poruszaj tutaj tego drugiego tematu, abym nie potrzebował powiedzieć czegoś takiego, o czem nie potrafilibyśmy obaj nigdy zapomnieć!...

Tak się skończyła ta nieszczęsna rozmowa, w ktorej po raz pierwszy, odkąd matka Łucjana zamieniła nazwisko de Chambault na Darras, pozwolił sobie syn na tak niedwuznaczną, a nad wyraz przykrą i bolesną krytykę powtórnego jej małżeństwa.

Albert Darras powtarzał raz po raz, niemal machinalnie, w myśli swojej te groźne i znaczące słowa i za każdym razem uczuwał w głębi serca ból przejmujący, ból, który był zarazem i wynikiem krzywdy doznanej i oburzeniem.

— Jak on śmiał?... — pytał się sam siebie w duchu. — Jak śmiał mi coś takiego powiedzieć? Zapewne, mówiąc tak, znajdował się w stanie zupełnie nieprzytomnym, ale z drugiej strony właśnie w takim stanie człowiek odsłania mimowolnie najgłębsze tajniki myśli swoich. Cóż więc znaczyły jego słowa? Co chciał przez nie powiedzieć?...

I Albert Darras pogrążył się w rozmyślaniu. Ale napróżno, posługując się zwyczajną swoją metodą, próbował przystosować cały zasób swego uczucia do typu abstrakcyjnego człowieka sumienia, co, jako matematyk, nazywał swoją „granicą etyczną“. Powiedział żonie, że kocha Łucjana; nic naturalniejszego w świecie; przecież przez lat tyle uważał go zawsze za dziecko własnego swego ducha! Co prawda, w ostatnich miesiącach stosunek ten pomiędzy wychowawcą a wychowankiem, uległ pewnego rodzaju rozluźnieniu i wytworzyła się pomiędzy nimi pewna oschłość, oziębłość i małomowność, ale Albertowi mimo to nigdy nawet przez myśl nie przeszło, ażeby z ogólną zmianą w zachowaniu się Łucjana, na którą — jak przypuszczał od samego początku — oddziałać mógł jedynie wpływ kobiety, złączona była i niechęć ku jego osobie. Teraz przekonał się o tem dowodnie, a odkrycie to zraniło go do głębi serca, tak dotkliwie uczuł gniew pasierba, skierowany w to, co miał najdroższego, bo w jego szczęście małżeńskie, w znicza jego ogniska domowego. Lecz nawet mimo to, nawet mimo ciosu tak bolesnego, przywiązanie jego do młodzieńca, który taką mu krzywdę wyrządził, nie uległo zmianie; kochał go, jak przedtem i na równi z matką żałował z całego serca, powodowany szczerem, a zupełnie bezinteresownem współczuciem dla jego losu.

Cóż więc naturalniejszego nad to, że tak głębokie żywiąc dla Łucjana uczucie, Albert Darras z udręczeniem myślał o tem bolesnem przejściu, które spadło na młodzieńca tak nagle i niespodzianie. Ale czyż on, jego ojczym, był winien temu? On musiał wyznać Łucjanowi prawdę o tej kobiecie. Tak, musiał. I gdyby miał wykonać to samo zadanie na nowo, postąpiłby tak samo i z równą bezwzględnością przedstawiłby w właściwem świetle nieuczciwość Berty Planat, gdyż to było jego obowiązkiem i jego powinnością najświętszą oświecić Łucjana, pouczyć go, kto jest ta kobieta. I bezwątpienia uczynił dobrze, bo uratował Łucjana z wielkiego niebezpieczeństwa. Ale jakże drogim kosztem, ilu łez ofiarą!

Zdawało mu się, że patrzy na Łucjana i widzi ślady łez świeżo przelanych na jego twarzy. Odczuwał jego ból, jego cierpienie, jego rozpacz, a trwożliwe, pełne obawy i zaniepokojenia zapytania matki, żałośnem w jego sercu odbijały się echem. Podobnie, jak Gabrjela i on zapytywał się w duchu: gdzie Łucjan? co robi? co się z nim dzieje?... I mimo, albo raczej wbrew wszelkim rozumowaniom, Albert Darras uczuwał w głębi serca lęk wielki, niepokój trudny do pokonania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Magazyn Schayerów
Lwów, ulica Karola Ludwika 3
urządza z powodu zmiany lokalu **Wielką wysprzedaż** K. 4
Materjałów wełnianych, jedwabnych, zefirów, perkali, płócienek, muślinków, pończoch damskich, parasolek. Perkali, płócien, bielizny stołowej, konfekcji damskiej, bluzek, halek i t. p.

własną rękę bez odpustu urządzili w ten dzień nabożeństwo w cerkwi — oświadczyli się w ten sposób za rozdziałem, choćby ze szkodą dusz. Gdy w tym roku na ten sam dzień Waszą biskupią Mość zaprosili; gdy ks. biskup tej ich prośbie czynnie odpowiedział — cóż innego uczynił z wolą lub mimo woli, *(Deus scit)* jak że ten rozdział zatwierdził! I oto rozeszło się orędzie po djecezji, by się księża grec. kat. z księżami obrz. łać. na odpustach nie łączyli. Skazanego na śmierć, wzywają zazwyczaj, by objawił swoje ostatnie życzenia; Najświętszy nasz Boski Skazaniec objawił Swoje ostatnie życzenie: „Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś mi dał, aby byli jedno jako i my". Jan 17. Nie prosi Zbawiciel o zwykłą łączność, lecz by byli jedno. — A któż jest ten, któryby się odważył nie wykonać ostatniego życzenia Boskiego Zbawiciela?" Może to za śmiałe przypuszczenie, więc muszę je uzasadnić. Żyją słuchacze, którzy słyszeli głoszone ze swadą nauki wikarego w Stanisławowie, a dzisiaj biskupa — a w których oświadczył się przeciw Szkaplerzom i różańcom. Pytany, dlaczego tak naucza odpowiadał: „bo u nas tego niema" i mylił się, bo jako kapłan katolicki wiedział przecież i wie, że te praktyki zbawienne są używane i ukochane przez cały świat katolicki i pewno ma w żywej pamięci, co śp. Leon XIII o różańcu napisał i jak go polecał.

„U nas tego nie ma" to smutne i nie należy się do tego przyznawać, bo świadczy o ubóstwie zbawiennych środków do ożywienia wiary, a potem życia pobożnego. — To „u nas niema" — *noli me tangere* — obrządku jest nieszczęśliwe, bo takie zaskorupianie się w formie zewnętrznej sprawi, że wszystko zmurszeje; a gdy w chełmskiem postanowiono zaprowadzić schyzmę, to najprzód wyrzucano z cerkwi szkaplerze i różańce — no i zabroniono surowo kapłanom gr. kat. bywać w łac. kościołach — a łacińskim w cerkwiach! — Głoszenie „u nas tego niema" jest szkodliwe, bo rodzi niepokój u wiernych, którzy sercem tych świętości pożądają. Nie wiem, o czem było kazanie u OO. Bazyljanów 16 b. m. lecz to wiem, że przybyły po wysłuchaniu nauki dwie wieśniaczki obrz. gr. kat. na probostwo łac. i z zakłopotaniem jakiemś pytały, prosząc, czy im wolno zapisać się do szkaplerza i czy będą przyjęte.

Najprzewielebniejszy ks. Biskupie!

Gdy zapewne wkrótce jawisz się u stóp Piusa X., gdy składać będziesz sprawę o stanie Twej owczarni, racz dla miłości Matki Najśw. zapytać o Jego zdanie co do Szkaplerzy i różańców w stosunku do Rusinów. — Gdy On to *incognito* pochwali i zatwierdzi, natenczas tę moją spowiedź, która może się uprzedzonemu wyda oszczerczą napaścią, ja z najgłębszem upokorzeniem „odszczekam". Patrzyłem na Ciebie Najprzewielebniejszy ks. Biskupie, gdyś po Mszy św., po modłach dziękczynnych leżał prawie rozkrzyżowany u stopni ołtarza. Nie wiem czy to ceremonjał przykazuje, czy też był to akt Twojego osbistego nabożeństwa? Wyspowiadam się atoli i wyznam, że właśnie w tej chwili, wydało mi się widzieć Matkę Boską bardzo bolejącą dla tej przyczyny, że nie patrzy na Ciebie modlącego się w kościele w dzień odpustu i że Jej drogie dzieci dzielisz, gdy Ona tylko Jedna, Jedyna — Sama Szkaplerz podała, sama nadzwyczajnym przywilejem obdarzyła i z pewnością Rusinów nie wyłączyła, bo tego nie potrafi — chyba że się ktoś sam odłączy — a to dla takiej Matki ból niewypowiedziany! Zwyczaj to nasz, że na nowe gospodarstwo składają dary. Tyś Najprzew. ks. Biskupie rozpoczął świeżą gospodarkę, więc racz przyjąć odemnie w darze światło gromnicy — któreby oświecało wszystkie zamysły, postanowienia i wyroki Twoje i oświeciło rozradowaniem twarz Twoją, gdy będziesz w konaniu, mając przeświadczenie w sumieniu, żeś był dobrym pasterzem-biskupem Marji.

Niegodny sługa w Chrystusie:
ks. Kalikst Turkuł
probosz obr. łać. w Jazłowcu.
Burakówka, dnia 19 lipca 1904.

Mały fejleton.

Róża.

Wśród kwiatów, które legenda sobie upodobała, jedno z najpierwszych miejsc zajmuje królowa kwiatów. Do najpiękniejszych zaś o niej baśni należą te, w których róża występuje jako symbol nagrody dobrego uczynku, stając się wybawicielką serc miłosiernych w ciężkiej przygodzie.

Tak wygląda róża w legendzie o św. Rozalji z Viterbo, o św. Kasyldzie z Toledo, córce sułtana, która w tajemnicy przed ojcem karmiła więźniów chrześciańskich i o turyngskiej hrabinie św. Elżbiecie. Wszędzie ta sama treść: Św. Elżbieta słynęła z dobroci i miłosierdzia; w tajemnicy przed mężem obchodziła biednych i cierpiących, niosąc im pomoc i pociechę. Idącą z koszem na ramieniu, ujrzał raz hrabia-małżonek i rozgniewany spytał surowo, co niesie w koszyku.

— Róże — odparła przerażona — i zbladła.

Hrabia, który znał cel jej wycieczek, chcąc zawstydzić żonę, podniósł wieko koszykowe, wiedząc, że znajdzie tam żywność. Tymczasem stał się cud i kosz wypełnił się wspaniałemi i wonnemi różami.

Ukorzył się tedy w duszy i czynił miłosierdzie. Podobnie jak św. Elżbietę z koszem róż czerwonych, przedstawiają św. Dorotę z koszem róż białych. Św. Dorota bowiem po męczeńskiej śmierci, ukazała się we śnie swemu oblubieńcowi, którego niebawem miała poślubić i dała mu kosz róż białych przedziwnej woni. Św. Rozalja z Limy przedstawianą bywa w otoczeniu róż złotych.

Dokoła obrazu Matki Boskiej w Lucca rosną krzewy róż, których kwiatom przypisuje wiara ludu cudowną moc leczniczą. Znaną też jest legenda o pobożnym Celestynie, który od Matki Boskiej otrzymał różaniec za to, że przez cały czas, gdy kwitnęły róże, splatał je w wianek i niósł na Jej ołtarz w ofierze.

Słynie także róża jako znak prześladowanej niewinności: dziewica pewna w Betlehemie oskarżona fałszywie o grzech przeciw czystości, skazaną została na śmierć. Już wstąpiła na palący się stos tarniny, gdy w tem płomień skrył się a w miejsce groźnych języków ukazały się świeżo zakwitłe róże. Dziewczynę uwolniono a pole egzekucji nazwano *„Ager floridus."*

Do pączków róży, zwarzonych przedwcześnie srogą burzą, przyrównywa w swym hymnie na cześć ofiar Heroda, Prudencjusz, niewinne dziatki: „Witaj kwiecie męczenników, który w zaczątku świetności, zniszczył Chrysta prześladowca, jak burza pączek różany..."

Róża złota, jest jedną z najzaszczytniejszych odznak, jakie papieże udzielają panującym i książętom rwki. Bywają one poświęcane w czwartą niedzielę postu.

Pierwszą taką różę w Polsce otrzymał (1448) Kazimierz Jagiellończyk, ostatnią, od Klemensa XII. żona Augusta III, królowa Marja Józefa. Ta ostatnia, jedyna, znajduje się w skarbcu na Wawelu.

W poezji wszystkich czasów i narodów, gra róża dużą rolę; w naszej najpiękniejszy poemat poświęcił jej Wasilewski, do którego muzykę dorobił Moniuszko. Jestto piosenka, którą dawniej śpiewano w każdym dworku, którą z takiem uczuciem śpiewał Kwieciński w Przybylskiego: „Pierwszy bal"..

O! sercu najmilsze różyczki kochane,
Wy z kwiatów ojczystych najdroższe!
Ach od was, choć blaskiem poranku owiane,
I lilje we wdzięki uboższe...

Ach róży, ach róży,
Wśród ziemi rozłogów,
W tej życia podróży,
Tak wiele jest głogów!
Ach róży... ach róży...

* * *

Może kiedyś za lat wiele, przybędzie nowa legenda. Staruszek-dziaduś chodząc po Wałach hetmańskich z wnuczkami, w stolicy województwa ruskiego pokaże im kolumnę Mickiewicza i opowie o czasach, w których powstała.

...„Były to jeszcze czasy podziału, ucisku i niedoli, a my byliśmy obcymi na własnej ziemi. Jeszcze tu, jak tu, ale innym braciom wydzierano ziemię, Boga językiem ojców chwalić zabraniano. Źle było! Ludzie krzepili się wielką swą przeszłością i czcili ją pomnikami. Bogactw nie było, a potrzeb różnych wiele, więc fundusze trudno się zbierały. Brakło i na wykończenie tej kolumny.

Poczęto znów zbierać datki.

Wówczas na tacę składkową rzucił ktoś pęk róż.

I stał się dziw nad dziwy!

Czerwone listki zmieniły się w dukaty, białe w talary, a w grosze żółte. Zebrało się dużo pieniędzy i stanął wreszcie pomnik wieszcza. *ob.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 27 lipca.

Teatr ludowy: „Kobiety z kamienia". dramat. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (27): Natalji panny. — Czesława. — (14): Akyły Ap. Wschód słońca o godzinie 4 minut 34, zachód o godzinie 7 minut 35.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: $+13^0$ R. Deszczowo.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę, na całą Galicję: Powietrze zmienne z lokalnymi opadami, mniej lub więcej wietrzno, spadek temperatury, skłonność do burz.

Linja telefoniczna między Lwowem a Wiedniem ciągle jeszcze przerwana i wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował na podstawie rozpisanego konkursu, sekretarza kolejowego i zastępcę naczelnika oddziału dla spraw prawnych i ogólnoadministracyjnych w Stanisławowie, Antoniego Fredrę-Bonieckiego, naczelnikiem oddziału dla spraw osobistych, humanitarnych i sanitarnych dyrekcji w Krakowie.

Przeniesienie posterunku żandarmerji. Posterunek żandarmerji w Hyżnem (starostwo rzeszowskie) został przeniesiony do Woli rafałowskiej w tym samym politycznym powiecie.

Pożar w lasach koło Janowa wybuchł wczoraj popołudniu. Podróżni jadący koleją do Lwowa, widzieli silny ogień wybuchający z pomiędzy drzew.

Pożar Sokołowa. Wczoraj wieczorem nadeszła do Lwowa wiadomość, iż spaliło się zupełnie miasteczko Sokołów pod Rzeszowem, liczące 4500 mieszkańców. Szczegółów dotychczas brak.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazjum im. Rudolfa w Brodach, odbył się pod przewodnictwem inspektora krajowego Emanuela Dworskiego, w dniach od 13 do 18 lipca rb. Do ustnego egzaminu dojrzałości zgłosiło się 24 uczniów publicznych i 1 eksternista. Za dojrzałych uznani: Paweł Fried, Aleksander Friedmann, Juda Garfunkel (z odznaczeniem), Abraham Grübel, Mechel Halberstam, Ignacy Hudyma, Adam Jaworski (z odzn.), Maks Landau (z odzn.), Eugenjusz Lewrel, Eljasz Mann, Adam Mikołajewicz, Bazyli Sajkiewicz, Piotr Smal (senior), Władysław Topolski (ekst). 8 uczniom pozwolono na egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, 3 reprobowano na rok.

Nowe wybory do rady powiatowej w pow. pilzneńskim odbędą się dnia 22 września z grupy gmin wiejskich, dnia 26 września z grupy gmin miejskich, a dnia 28 września z grupy większych posiadłości.

Z Czerniowiec donoszą: Pani Józefa Zellerowa, wdowa po lekarzu wojskowym, który zginął tragiczną śmiercią w pamiętnej katastrofie kolejowej pod Turką koło Kołomyji, a córka znanego w Czerniowcach kupca, Józefa Strihafki, wyszła powtórnie za mąż za p. Władysława Niemczewskiego, syna p. Franciszka Niemczewskiego, notarjusza i właściciela dóbr i p. Ireny z Trzcińskich.

Sienkiewicz i uroczystość w Arezzo. Pisząc o uroczystościach Petrarki w Arezzo, donosi turyński dziennik *Momento*: Nadzwyczaj ważnym jest list syndyka miasta Rzymu, (księcia Colony), oraz telegram wielkiego miłośnika naszej ojczyzny i naszych chwał, znakomitego powieściopisarza polskiego, H. Sienkiewicza, który tak telegrafował: „Warszawa 13 lipca. Je regrette de ne pas pouvoir me rendre à Arezzo et je prends part de loin à la cérémonie en l'honeur du grand Poéte. Gloire éternelle à Pétrarque et gloire éternelle à l'Italie, mére des Génies et flambeau de l'humanité.

Henri Sienkiewicz".

Pomór ryb. Rok bieżący nie poprzestaje na klęskach lądowych, dotknął i wody. W gospodarstwach rybnych w Królestwie, zwłaszcza sztucznych, na przestrzeniach nawodnianych, susza i upały, wywołując wyschnięcia dopływów i zbyt wysoką temperaturę pozostałej wody, spowodowały w dużych rozmiarach śnięcie ryb. Niektórzy właściciele rybołóstw ponieśli z tego powodu znaczne straty. Ubytek w rybach śniętych obliczają na dziesiątki tysięcy funtów.

Półpaski. Ważne ułatwienie zaprowadziły władze rosyjskie w sprawie przetrzymanych półpasków zagranicznych. Dotychczas zwykle tego, który bawiąc zagranicą, przetrzymał po nad czas dozwolony półpasek, natychmiast aresztowano, a następnie urzędowo pod konwojem wyprawiano za granicę. Nowe rozporządzenie zabrania podobnego postępowania i nie wolno nikogo w trzymilow ym pasie granicznym aresztować za to, że przetrzymał półpasek, lecz należy go spokojnie przepuścić z powrotem przez granicę, a przetrzymany półpasek należy uważać za ważną i wystarczającą legitymację.

Levi Z. Leiter, ojciec lady Curzon, małżonki wicekróla Indji, zmarł nagle w Waszyngtonie, przeżywszy lat 70. Zmarły był typem bogacza amerykańskiego, który doszedł do majątku, wynoszącego kilkanaście miljonów dolarów, zacząwszy karjerę jako chłopiec do posług w sklepie. Przybywszy w r. 1853 do Chicago, po latach kilkunastu pracy założył tam na spółkę z Marshald Fieldem i Potter Palmerem skład towarów bławatnych, który z czasem stał się jednem z największych, jeżeli nie największem tego rodzaju przedsiębiorstwem w świecie. Wycofał się z niego w r. 1880 i zamieszkał w Waszyngtonie. Przed kilku laty zasłynął syn jego, urządziwszy olbrzymią spekulację zwyżkową na pszenicę na giełdach nowojorskiej i chicagoskiej. Spekulacja ta nie udała się i stary Leiter zapłacił wówczas za syna 4 milj. dolarów niedoboru. Nieboszczyk urodził się w Marylandzie jako syn ubogiego fermera.

Sardynki bretońskie. Pamiętną jest klęska, która dotknęła w lecie ubiegłego roku Bretanię. Ludność tego rybackiego kraiku utrzymuje się głównie z połowu i przyprawiania sardynek, sławnych dobrocią na cały świat. W przeszłym roku płynące ławice sardynek zmieniły z nieznanych powodów swą drogę i ominęły wybrzeża Bretanji. Wywołało to nędzę pośród rybaków, która zakończyłaby się głodem, gdyby nie pomoc ogółu francuskich katolików. Co gorsze, uczeni przepowiadali, że prawdopodobnie sardynki zmieniły na stałe dotychczasowe miejsca przepływu. Łatwo zatem zrozumieć, z jakiem niepokojem oczekiwano w Bretanji lipca, sezonu sardynek. Na szczęście rybki pojawiły się i to tak licznie, że rybacy rok bieżący zaliczają do wyjątkowo pomyślnych. Cała Bretanja nie posiada się z radości.

Antialkoholizm na dworze niemieckim. Dzienniki berlińskie podały niedawno wiadomość, że cesarz Wilhelm podczas swej podróży śródziemno-morskiej używał tylko napojów bezalkoholowych. Obecnie dodają, że w roku ubiegłym jedna z firm, wyrabiająca napoje takie, wysłała kilka tysięcy butelek swoich produktów do zamków cesarskich w Berlinie, Wildparku, Wilhelmshöhe, Cadinen i Homburgu. Cesarzowa od dłuższego czasu używa tych napojów, a część dam pałacowych i szambelanów, jadających na dworze, trzyma się pilnie przykładu, danego przez monarchinię. — Cesarz Wilhelm przesłał przed rokiem ministrowi wojny całą kolekcję pism o wstrzemięźliwości i polecił mu, aby najstosowniejsze z nich rozesłano w armji Książę Henryk, brat cesarza, rozdał na ubiegłe Boże Narodzenie wszystkim żołnierzom marynarki, oprócz kalendarzyków, broszurkę agitacyjną związku antialkoholików pt. „Trucizna narodu niemieckiego".

Ilość papieru. Wyliczono niedawno, wiele się wyrabia i wielu spotrzebuje rocznie papieru na całej kuli ziemskiej. Pokazuje się, że na kuli ziemskiej jest obecnie 4 tysiące papierni, które wyrabiają rocznie około 15 miljonów centnarów papieru. Około 4 miljonów centnarów spotrzebowują dzienniki i wydawnictwa perjodyczne, około 2 i pół miljona wydawcy książek, przeszło miljon handel, tyleż władze administracyjne i instytucje prywatne i prawie tyle zakłady naukowe; reszta wyrabianej ilości papieru idzie na korespondencje prywatne. We Francji rozchodzi się rocznie do 2 i pół miljona centnarów papieru, z czego na same gazety zużytkowują przeszło ćwierć miljona centnarów.

Zaginiona wyspa. Krążownik amerykański „Denver", który w tych dniach wyjechał z Honolulu do San Francisco, otrzymał od rządu amerykańskiego polecenie odszukania na północnym oceanie Spokojnym wyspy Pacific, oznaczonej na starszych mapach hiszpańskich, a nie oznaczonej na mapach amerykańskich. Według twierdzenia marynarzy, szalupa wojenna „Levant" miała rozbić się w r. 1859 u brzegów tej wyspy, od owego jednak czasu wszelkie poszukiwania okrętów, krążących po oceanie Spokojnym, okazały się bezskutecznemi. Wyspa znikła bez śladu.

Pies w pieluszkach. W porcie Calais przed niedawnym czasem jakaś kobieta, ubrana za mamkę, wsiadła na statek, udający się do Douvres. Trzymała ona na ręku dzieciątko, grubo owinięte w powijaki i poduszki; twarzyczkę okrywały gęste koronki. W chwili, gdy kobieta zajmowała swą kajutę, dziecko zaczęło się kręcić i ku ogromnemu zdziwieniu jednego z obecnych dozorców... szczekać, przyczem z pod koronek ukazały się dwie psie łapki. — Okazało się, że dama, właścicielka pieska, pragnąc uniknąć długich i trudnych formalności przy wywozie psów do Anglji, przebrała się za mamkę, a psa za dziecko. Nic jednak nie pomógł ten fortel i biedna dama musiała zostawić swego ulubieńca w Calais.

Na łożu śmierci. Przewodnik alpejski, Kohl, czując się bliskim śmierci w szpitalu w Gracu, wyznał, że razem z innym przewodnikiem, Alojzym Bratschkiem, zamordował w Alpach turystę Pradego z St. Gall. Na podstawie zeznań Kohla aresztowano Bratschka, który jednak zapiera się zbrodni. Pomimo to faktem jest, że Prady, wybrawszy się w góry w lipcu r. 1901 z powyżej wymienionymi przewodnikami, zginął bez wieści. Przypuszczano wówczas, iż spadł w przepaść.

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

Zmarli:

W Sławianach na Litwie zmarł książę Karol Radziwiłł.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie (Ogród dawnego Colosseum, pasaż Hermanów) W środą, dnia 27 bm., „Kobiety z kamienia", dramat w 5 aktach Geodona Bariera.

Pożar Brzeska.

Pożar w Brzesku wybuchł onegdaj o g. pół do 11 przed południem w małym domku parterowym od strony Okocimia. W domu tym odbywało się wesele i prawdopodobnie jeden z gości weselnych zapuścił ogień przez nieostrożne porzucenie niedogaszonego papierosa. Ogień nadzwyczaj szybko się rozszerzał, a w przeciągu niespełna trzech godzin trzy czwarte miasteczka uległo doszczętnej pogorzeli.

W miejscowym kościele odbywała się właśnie uroczysta suma z okazji instalacji nowego proboszcza ks. Jakóba Oleskiego. Kiedy wieść o wybuchu pożaru doszła do kościoła, zgromadzeni w nim ludzie poczęli się cisnąć ku wyjściom. Obecni jednak księża uspakajali cisnących się i nawoływali do spokojnego rozchodzenia się. Tylko dzięki temu nie doszło do paniki, która mogła była spowodować wiele ofiar. Kiedy kościół w większej części się opróżnił, dokończono sumy, poczem przewieziono przenajśw. Sakrament do pobliskiego kościoła w Okocimie. W chwilę potem zaczął już płonąć dach kościelny, który też doszczętnie zgorzał. Wewnątrz pożar nie wyrządził większej szkody, ponieważ sklepienia nie dopuściły ognia do środka. Zgorzał także mały starożytny kościółek pod wezwaniem św. Ducha; uległa pogorzeli także apteka. Starostwo, urząd podatkowy i sąd ocalały dzięki swemu położeniu, są bowiem oddalone od śródmieścia.

Ogółem zgorzało około 400 budynków licząc w tem i budynki gospodarskie, a szkoda przenosi znacznie miljon koron.

Pożar wybuchł przed południem w budynku koło kościoła w Rynku i gnany silnym wiatrem, w mgnieniu oka objął obok stojące domy, kryte gontami. Na wezwanie starostwa przybyła natychmiast straż pożarna z Okocimia, później z Krakowa z dwoma sikawkami i dwoma beczkowozami z wodą, Bochni i Tarnowa. Brak wody wszędzie taki, że akcja ratunkowa jest prawie niemożliwa. W godzinę po wybuchu pożaru płonął już cały Rynek wraz z kościołem i plebanją. — Wśród snopu iskier runęła wieża kościoła z dzwonami. Tylko krakowskiej straży pożarnej, po komendą brandmistrza p. Wójcika, zawdzięczają parafianie ocalenie wnętrza.

Około godziny pierwszej płonął cały Rynek otaczający trójkątem kościół i parafję, o raz tuż stojące budynki mieszkalne. Z dachów leciały żagwie, od ścian buchały płomienie; od nich zajęły się ruchomości, sikawka i beczkowóz straży pozarnej brzeskiej. Od tej chwili, gdyby nie przezorność straży krakowskiej, która przybyła ze wszystkiemi rekwizytami, nawet z wodą w beczkach, ratunku by już nie było, bo straże prowincjonalne przybyły bez rekwizytów.

Akcję ratunkową utrudniał nadzwyczajnie brak wody. Wczoraj pod przewodnictwem starosty p. Trzaskowskiego, zawiązał się komitet ratunkowy celem przyjścia z pomocą ludności, pozbawionej dachu i chleba.

Wysłany do Brzeska sprawozdawca *Czasu* przesłał następujący opis pożaru:

Już od Bochni czuć gorący powiew wiatru, niosący woń pożogi. W około dym. Stacja i zabudowania kolejowe w Słotwinie, oddalone o trzy kilometry od Brzeska, napełnione również dymem.

Osmoleni dymem, wybiegają wszędzie mieszkańcy na ulicę. Większość wprost nie wie co robi: wynoszą bezużyteczne przedmioty, zostawiając cenne rzeczy na pastwę płomieni. Nie brak i zbrodniarzy, wyzyskujących nieszczęście. Podobno w mieszkaniu adwokata w Rynku strawił pożar kosztowności i gotówkę w kwocie 20.000 koron. Tu i ówdzie baby szlochając skarżą się, że im z rąk wyrwano poduszki!

Na gościńcu do Brzeska miejscami przejechać nie można: z okolicy spieszą ludzie do płonącego miasta, uciekają z niego mieszkańcy w panice, unosząc dzieci, najcenniejsze przedmiotu z dobytku, płacząc i zawodząc. U wjazdu do miasteczka cała ulica, na szczęście w tem miejscu ocalała, wznosząc się do góry, widoczna jest aż po rynek. Tam, bliżej rynku, żywioł już szaleje. Tłok i zamieszanie nie do opisania. Stosy mebli stoją na ulicach i... płoną.

W akcji ratunkowej pomaga oddział wojska 57 p. p.

Czech o Zakopanem.

Pod napisem: „V ustave dra Chramce v Zakopaném, listek z mého polskeho pamatniku" — zamieścił redaktor *Narod. List.* pan Franciszek Vondraczek w numerze 197 z dnia 18 b. m. tegoż pisma bardzo sympatyczny artykuł o Zakopanem i zakładzie dra Chramca.

Zaznaczywszy z jaką radością przybywa do tego prześliczego zakątka, pisze: „Nie dziwię się dziś Jelinkowi ani Havlasie, że całą swą duszą przylgnęli do Tatr. I ja tęsknię rok cały za uroczem widziadłem tych gór przepięknych i ja widzę ciągle przed sobą zamglony sarkofag Giewonta, czarowne doliny Strążysk i Kościelisk, lśniące źwierciadło Morskiego Oka i Czarnego Stawu z nieporównanej piękności górską scenerją. Umysł znękany codzienną kłopotliwą pracą, rad ulatuje ku rozsianym willom i góralskim chatom u podnóża Tatr. Więc pozbywszy się zawodowych obowiązków śpieszyłem zeszłego roku jak tylko było można, przez Warszawę do Zakopanego. A miałem doprawdy szczęście: pomieściłem się w leczniczym zakładzie dra Chramca, gdzie przedtem zamówiono dla mnie mieszkanie. Dobrze się stało; zakład ten bowiem cieszy się taką sympatją, że w sezonie zawsze jest pełny. A! jak miło mi było w tym zacisznym domu! Pokoik mały jak klateczka, miluchny i czyściutki; przez otwarte okno zaglądały mi tęskne, mieniące się w słońcu Tatry, smerekowy las posyłał mi swą woń ożywczą.

„Poprawiwszy mą toaletę, wyszedłem na długi krużganek zakładu; ku mnie szedł właśnie z uśmiechem na twarzy, mężczyzna o czarnych iskrzących oczach, a wysokiem jasnem czole — dr. Chramiec. Z nazwiskiem jego łączy się rozwój Zakopanego; zrósł się on moralnie i materjalnie jak najściślej z tem środowiskiem towarzystwa polskiego. Kroczy on śladami wielkiego Chałubińskiego, który właściwie odkrył tę perłę polskich ziem i zapragnął podnieść Zakopane na stanowisko miejsca klimatycznego pierwszego rzędu. Dr. Chramiec wzniósł tu zakład kąpielowy, a ze skromnych bardzo początków rozwinął go tak, że śmiało może wytrzymać porównanie z wielkimi zakładami zagranicznymi. Dr. Chramiec powitał mię bardzo serdecznie: lekarska porada trwała krótko, jedyny lek — świeże powietrze, a tu wszędzie jest cudowne, świeże powietrze!"...

Następnie opisuje salę jadalną i obiad: „Wielka komnata ze czterema ogromnemi stołami, czysto i apetytnie przystrojonymi w kwiaty, pyszniące się barwą. Cały obraz robił wrażenie, jak gdyby miało być jakieś uroczyste zebranie. Tymczasem to zwykły obiad. A tak tu przyjemnie, tak swojsko: człowiek czuje się, jak w gronie domowem. Gospodarz wskazał mi miejsce: obok mnie siedział lekarz-asystent dr. Jan Andruszewski, pisarz obrazków pełnych mistycyzmu i wizji, naprzeciw zaś dawny znajomy, poeta Kazimierz Prerwa Tetmajer. Z drugiej strony sąsiadowała ze mną urocza pani G... z oczyma pełnemi figlarności i niewinnej kokieterji. Wnet po przedstawieniu i powitaniu — czułem się tu jak w domu.

Jadalnia zapełniła się szybko elegancką publicznością, złączona ze sobą widocznie sympatją i zrobiło się gwarno, jak w ulu. Jedzenie było obfite i doskonałe; doskonale usługiwały dziewczęta ubrane czarno, przepasane białymi fartuszkami. Gospodarz obchodził stoły, zatrzymując się tu i ówdzie i prowadząc krótkie rozmowy. Każdemu miał coś do powiedzenia.

Po objedzie z drem Andruszewskim i Tetmajerem wyszedłem do parku przez długą sień, w której mieści się bufet, miejsce do szermierki, gimnastyki i spaceru. Park jest właściwie pięknym laskiem, przeciętym siecią drożyn i ścieżek, ozdobiony trawnikami, klombami i wodotryskiem. Kto chce, może tu spędzać czas samotnie, kto lubi rozrywki i towarzystwo znajdzie je tu zawsze. W zgrabnym pawilonie gra muzyka: kapelmistrz urodzony w Polsce, ale z pochodzenia Czech. W parku znajduje się drugi budynek zakładowy: „pod Matką Boską", urządzony nie już z wygodą, ale rzec można z przepychem, dalej zaś kaplica, u wejścia której klęczy kilka pań pogrążonych w modlitwie.

W drugiej części parku znajdują się trawniki, gdzie młodzież gra w krokieta i lawn-tennis, a dzieciarnia wesołe odprawia gonitwy. Tu i ówdzie na ławkach siedzą goście, poddając się działaniu dobroczynnych promieni słonecznych.

Oglądnąwszy jeszcze łazienki, urządzone z uwzględnieniem wszelkich możliwych sposobów leczenia, wróciliśmy do zakładu. Uprzejmy Tetmajer zaprowadził mię do czytelni: wielka komnata urządzona wykwintnie, choć skromnie, służy jako punkt zborny towarzystwa. Kiedy czytanie zbyt zmęczy, ozwą się tony dziarskiego mazura lub poważnego polonesa i czytelnia zmienia się w salę balową. Obok czytelni, na ustroniu, usiadło kilku poważnych panów, zabawiających się wintem; nie możnaż przecie w czasie leczenia się zapomnieć o ćwiczeniu w tak pięknej grze! Ma też tu swe miejsce, acz niechętnie widziana pani: „Nikotiana-tabakum"...

Ani się oglądniesz — i już wieczór. Zakład płonie światłem elektrycznem, a przy stole wieczornym znów się zbiera całe towarzystwo.

— A teraz, kochany Franiu ubranie balowe! — mówi Tetmajer po wieczerzy.

Prawda! przyjechałem właśnie we czwartek, kiedy czytelnia zakładu zmienia się w salę taneczną, gdy na galerji zasiada góralska kapela, gdy komnata zajaśnieje tanecznymi kostjumami uroczych pań, gdy oddecha się w niej zapachem nie jodły i sosny, ale wykwintnych perfum.

Od ósmej godziny popłynęła szeroką falą ochocza zabawa; cały elegancki świat Zakopanego, nie tylko z zakładu Chramca, ale z całej miejscowości zbiera się na czwartkowych reunionach. Najważniejszym punktem programu tanecznego jest mazur: stary, młody, każdy komu lekarz nie zakazał, idzie w tan. Z jaką brawurą tańczą owe czwórki, jak pięknie wyglądają piękne panie, które zdają się płynąć w tym tańcu, z jaką werwą wybijają kroki panowie, uderzając obcasem o obcas, tupając gromko, aż się ściany trzęsą. Upaja się człowek samym tańca widokiem! Szkoda tylko, że taneczna zabawa trwa krótko!

O godzinie wpół do 11 wszystko się kończy: daremne są wszelkie najtkliwsze prośby pięknych tanecznic i domagania się panów. Pan dyrektor, jak nazywają dra Chramca, jest nieubłagany, nie doda ani chwili. Służba, która podawała w czasie zabawy przekąski i wina, przyniesie jeszcze lody — i finał reunionu. Wszystko się rozchodzi, w zakładzie cisza i spokój!

Przez otwarte okno wionie do mego miłego pokoju świeży powiew, pełen krzepiącej woni, a nad potężnym grzbietem Giewontu błyszczy jak ogromna lampa pełny księżyc, zaglądając ciekawie do okien zakładu.

Wspaniale spałem tej pierwszej nocy w Zakopanem! I tak idzie dzień za dniem! Wszystko tu się łączy: sumienni lekarze, wyborne jedzenie, doborowe towarzystwo, szlachetna rozrywka, a ponadto wszystko balsamiczne, niezrównane tatrzańskie powietrze.

„A przeto, — kto pragniesz wzmocnić się po całorocznej pracy, kto pragniesz nabyć świeżych sił — jedź tylko do Zakopanego, zamów sobie wcześnie pokoik w zakładzie Chramca — a nie będziesz pewnie żałował!

„A bądźcie pewni, że przyjmą was w Zakopanem z prawdziwą polską gościnnością, że nie wionie tu na was mróz obczyzny. Tu zaiste nawiązuje się przyjacielskie, najserdeczniejsze związki, które są najlepszym środkiem do wprowadzenia w czyn hasła, którem tak chętnie się popisujemy — hasła słowiańskiej wzajemności!“

Tłóm. *M-ł. A-r.*

Utrakwizacja seminarjów na Śląsku.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent ministrów dr. Koerber przyjął wczoraj posłów do rady państwa Hruby'ego i Michejdę, którzy przybyli doń jako deputacja słowiańskich posłów Śląska. P. Hruby w przemówieniu swem zaznaczył z naciskiem, że słowiańscy posłowie dalekimi są od tego, by zaprowadzenie słowiańskich klas równorzędnych w seminarjach nauczycielskich w Opawie i Cieszynie traktować jako polityczny wypadek. Uważają go oni wyłącznie jako rzecz kulturalną. Ale skoro ze strony niemieckiej wywołano sztuczną agitację a posłowie niemieccy uważali za rzecz stosowną i potrzebną odnieść się z zażaleniem do prezydenta ministrów, posłowie słowiańscy uznają również za swój obowiązek w sposób defenzywny stanowisko swe określić.

Ekscelencja — powiedział Hruby — w wyjaśnieniu danem posłom niemieckim uznał utworzenie samoistnych słowiańskich zakładów na Śląsku za prawnie należące się śląskim Słowianom. Natomiast utworzenie równorzędnych klas jest jedynie środkiem do zaspokojenia nie dającej się łatwo usunąć potrzeby. W tym też duchu zgadzają się w zupełności nasze stanowiska. Otrzymaliśmy od naszych kolegów polecenie wypowiedzenia ekscelencji podzięki za to i za powołanie do życia równorzędnych klas.

Równocześnie jednak zmuszeni jesteśmy, odnośnie do wyjaśnienia ekscelencji co do przeprowadzenia klas równorzędnych, zaznaczyć, iż wśród słowiańskiej ludności Śląska panuje wielkie zaniepokojenie, ponieważ rozwój tych zakładów byłby zależnym od politycznych względów i sytuacji, a nie od celów kulturalnych.

W dyskusji, jaka następnie się wywiązała, reagowali Hruby i Michejda na uwagi, wypowiedziane przez deputacje posłów niemieckich. Prezydent ministrów oświadczył, iż nie może uważać, ani też nie uważał powołania do życia równorzędnych klas za krok spowodowany politycznymi względami, ale tylko jako wyłącznie kulturalnej natury.

Zresztą odwołuje się na swe wyjaśnienie, dane deputacji niemieckich posłów, z którego nic nie ma do sprostowania, ponieważ w sprawie utrakwizacji seminarjów miarodajnem było jak zazwyczaj poczucie sprawiedliwości. Co się zaś tyczy wprowadzenia klas tych w życie, to jest to rzeczą ministerstwa wyznań i oświaty potrzeby zakładów zaspokoić i dbać o rozwój ich w przyszłości. Pp. Michejda i Hruby udali się następnie do ministerstwa oświaty.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Nowa klęska Rosji.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadesłanych informacyj, w walce artylerji pod Dasziczao dnia 24 bm. brało udział po stronie rosyjskiej przeszło 100 dział. Ogień ich był bardzo skuteczny i wyrządził nieprzyjacielowi dotkliwe straty; wiele dział nieprzyjacielskich i wozów z amunicją zostało zniszczonych. Japończycy usiłowali uderzyć na centrum naszej linji operacyjnej, ale zostali odparci. Dnia 25 bm. wojska nasze otrzymały rozkaz (!?) cofnięcia się i obsadzenia wzgórz, położonych o siedm wiorst na północ od Dasziczao, czego też w największym porządku dokonały. Nasze straty w walce z dnia 24go bm. nie przenoszą 50 ludzi.

Bitwa pod Dasziczao.

Berlin. (Tel. wł.) Odnośnie do bitwy stoczonej d. 24 b. m. pod Dasziczao, donosi *Local Anzeiger*, że Japończycy w sobotę rozpoczęli niespodziewanie ogień działowy na stanowiska rosyjskie, znajdujące się na południe od Dasziczao. W walce artylerji po stronie rosyjskiej wzięło udział 100 dział. Rosyjska piechota musiała w końcu po zaciętej walce ustąpić w niedzielę w południe ze stanowisk na lewem skrzydle.

We wschodniej części terenu bitwy Rosjanie zaatakowali z dobrym skutkiem na bagnety kolumny japońskie, utrzymując do wieczora prawie wszystkie pozycje, jednakże odnieśli znaczne straty. W nocy otrzymała armia rosyjska niespodziewanie rozkaz cofnięcia się, który w porządku uskuteczniono.

W poniedziałek przed południem opuszczono budynek stacji kolejowej w Dasziczao, a zapasy spalono. Po stronie rosyjskiej liczba rannych wynosi 202, — liczba zabitych nieznana. Dwu generałowie i wielu oficerów padło. Połączenie z Niuczwangiem przerwane.

Londyn. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi o bitwie pod Dasziczao, co następuje: Odwrót Rosjan musiał nastąpić, ponieważ Japończycy otworzyli nagle z wyżyn morderczy ogień działowy na prawe flanki rosyjskie.

Paryż. (Tel. wł.) Dotychczasowe straty korpusu Stackelberga wynoszą 3.000 ludzi. Również prawie tyle straciły wojska japońskie, które walczyły z korpusem Stackelberga.

Zajęcie przez Japończyków Niuczwangu.

Londyn. Depesza nadesłana do *Lloyda* pod datą wczorajszą z Niuczwangu donosi, iż przybyło tam 50 żołnierzy konnicy japońskiej.

Na budynkach, w których mieściły się urzędy rosyjskie, powiewa francuska flaga. Straż przednia japońska przybyła do Niuczwangu dziś rano. W mieście wszystko spokojnie.

Tientsin. (Biuro Reutera). Japończycy obsadzili wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu Niuczwang.

Flota czarnomorska.

Londyn. (Tel. wł.) Rosyjska flota czarnomorska otrzymała rozkaz krążyć po morzu Czarnem na wysokości Bosforu.

Korsarstwo rosyjskie.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Suezu, iż maszyniści rosyjscy uszkodzili maszynę na statku „Ardova.“ Według wiadomości nadeszłych do Lloyda, naprawa maszyn będzie trwała 10 dni.

Stambuł. Z powodu kroków poczynionych u Porty przez ambasadora angielskiego w sprawie przepłynięcia statków rosyjskiej floty ochotniczej przez Dardanele, minister spraw zagranicznych Tewfik basza złożył wizyty ambasadorom: rosyjskiemu i angielskiemu i prosił ich, aby gabinety obu rządów porozumiały się z sobą w tej sprawie. Widocznie tureckie koła dworskie życzą sobie, aby konflikt między Anglją a Rosją został zażegnany i żeby sprawa Dardanelów nie była roztrząsaną.

Londyn. Lloyd otrzymał telegram z Hongkongu donoszący, że flota rosyjska obłożyła aresztem paowiec „Kalchas.“ Statek ten płynął z Puget Sura w Ameryce północnej do Japonji i Hongkongu.

Suez. Parowiec „Formoza“ należący do tow. „Penninsular and Oriental Line“ został przez Rosjan na morzu Czerwonem zatrzymany i zawinął tu pod rosyjską flagą i z załogą rosyjską na pokładzie.

Londyn. (Tel. wł.) W sprawie okrętu handlowego „Knigth Kommodor“, który flota władywostocka zatopiła, rząd angielski zadowoli się prawdopodobnie wystosowaniem noty protestującej przeciw zniszczeniu neutralnego parowca.

Transport wojsk japońskich.

Petersburg. Rosyjska agencja telegraficzna donosi z Mukdenu: Przed Inkau krąży eskadra japońska, która eskortuje 20 okrętów transportowych, naładowanych wojskami.

Nowe okręty.

Petersburg. (Tel. wł.) Krążowniki „Don“ i „Ural“, przedtem okręty północnoniemieckiego Lloyda, jakoteż parowce „Cesarz Wilhelm“ i „Książę Bismark“ odpłynęły z Libawy na Wschód daleki. W drodze obowiązywać je będą wszystkie prawa przysługujące wojennym okrętom stron wojujących. Wkrótce już wypłynie na morze pięć dalszych krążowników, przerobionych z okrętów, zakupionych z prywatnych funduszów cara Mikołają od niemieckich towarzystw transportowych.

Chiny werbują wojska.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Generał chiński Peklivan, z armją liczącą 12.00 ludzi wkroczył do Tavan na wschód od rzeki Lia, mając 72 wozów srebrnej monety i rozpoczął werbunek.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wybory na Bukowinie.

Czerniowce. Wczoraj odbywały się wybory do sejmu bukowińskiego z miast i izb handlowych. Wybrani: w Czerniowcach: adwokat dr. Benno Straucher (wolnomyślny) 1842 głosami i dyrektor magistratu Wiedmann (niemiecki postępowiec) 1777. Kontrkandydaci: burmistrz br. Kochanowski i adwokat dr. Kiesler otrzymali pierwszy 413, drugi 312 głosów. Izba handlowa czerniowiecka wybrała prezydenta izby Fryderyka Langenhana 15 głosami, a dyrektora banku Wilhelma Tittingera 13 głosami na 15 głosujących. W Serecie wybrany posłem prof. Artur Skedl jednogłośnie 245 głosami na 245 głosujących. W Suczawie otrzymali: burmistrz des Loges 226 głosów, adwokat dr. Weidenfeld 149, a inżynier Fuchs 135 głosów na 510 głosujących. Ponieważ żaden z nich nie otrzymał absolutnej większości, przeto dziś odbędzie się wybór ponowny, a ewentualnie ściślejszy. Z Radowiec nie ma dotychczas depeszy o rezultacie wyborów.

Zatarg Watykanu z Francją.

Paryż. Z Rzymu nadesłana depesza donosi, iż wczoraj wieczorem odeszła odpowiedź Watykanu na notę rządu francuskiego. W odpowiedzi tej, jak słychać, Watykan podtrzymuje wprawdzie niezaprzeczone prawo św. oficjum do pociągania biskupów przed swój trybunał, przyznaje atoli, iż nuncjusz nie miał słuszności, mieszając się osobiście w proces przeciw biskupom z Laval i Dijonu. Kurja więc, jak rozmaite dzienniki wywodzą, uznała, że postępowanie to przeciw biskupom było w pewnej mierze nieodpowiednie. Jeśli rząd francuski będzie uważał to stanowisko kurji, zajęte w odpowiedzi, za wystarczające, to konflikt będzie mógł być załatwiony w drodze pokojowej. Obaj biskupi z Lavalu i Dijonu przeniesieni zostaną do innych djecezyj, naturalnie na podstawie porozumienia między rządem francuskim a Stolicą apostolską.

Paryż. Do *Figara* telegrafują z Rzymu, iż kurja rzymska zapatruje się na załatwienie konfliktu bardzo pesymistycznie, szczególniej po ostatniej mowie prezydenta gabinetu, wygłoszonej w Carcassonne.

Paryż. Sfery urzędowe oświadczają, że dziś w sprawie konfliktu z Watykanem nie toczą się żadne rokowania. Sekretarz poselstwa de Courcel od czasu, gdy wręczył kurji rzymskiej notę z prośbą o odpowiedź, nie uczynił żadnego kroku więcej. Odpowiedzi należy oczekiwać przy końcu tygodnia. Ostateczne rozstrzygnięcie zapadnie na radzie gabinetowej dnia 2 sierpnia.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W izbie gmin Balfour w odpowiedzi na zapytanie oświadczył, że od r. 1901 aż do przepłynięcia przez Dardanele statków „Petersburg“ i „Smoleńsk“, rząd nie przedsiębrał u Porty żadnych kroków, aby zapobiedz naruszeniu traktatów z r. 1856 i 1871, gdyż nie doszedł do jego wiadomości żaden fakt, któryby naruszał postanowienia tych traktatów. Rządowi nie wiadomo o tem, jakoby między Rosją a Turcją zawartą została w r. 1901 konwencja w sprawie przejazdu przez Dardanele niektórych rosyjskich okrętów.

Prawdziwości pogłoski, iż Rosjanie zatopili statek „Knight Commandeur“, rząd do tej pory stwierdzić nie mógł. Naturalnie, że badania będą prowadzone. Dopoki atoli ich rezultat nie będzie znany, bezcelowem jest mówić coś o tem. W końcu rzekł Balfour, że dziś nie może przyrzec, iż przedłoży akta, dotyczące ostatnich wypadków.

Traktat handlowy rosyjsko-niemiecki.

Berlin. (Tel. wł.) Wiadomości otrzymane z Petersburga potwierdzają, że Rosja na mocy nowego układu otrzymała pewne ulgi, jak np. eksport bydła

Powstanie w Armenji

Berlin. (Tel. wł.) *Tageblatt* donosi ze Stambułu o wybuchu wielkiego powstania w Armenji. Miasto Musz stoi w płomieniach. Kurdowie rabują wszystko. Wielka część mieszkańców zamordowana.

Nowe towarzystwo eksportowe.

Tryjest. (Tel. wł.). Wczoraj ukonstytuowało się tu towarzystwo żeglugi morskiej: „Austro Americana“, które po podniesieniu kapitału zakładowego zaspokajać będzie ruch emigracyjny do Ameryki via Tryjest.

Kapitał podwyższono z 4 na 10 miljonów. Do zarządu powołano generalnego dyrektora północno-niemieckich towarzystw okrętowych.

Plany kolonjalne Włoch.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Zeit* donosi ze Stambułu, że rząd włoski nosi się z zamiarem wysłania wojsk do Venghasi. Donoszą o wielkich przygotowaniach wojskowych ze strony rządu tureckiego, które stoją w związku z zamiarami rządu włoskiego. Venghasi jest prowincją turecką na północnem wybrzeżu Afryki. Stolicą jej jest miasto tej samej nazwy.

Przymus paszportowy w Serbji.

Wiedeń. Jak z kompetentnej strony donoszą, przymus paszportowy, który między Serbją a Austrją istnieje, a którego zniesienia Serbja domagała się ze względów wzajemności, pozostaje nadal w mocy. Przybywający więc z Serbji podróżni mają i w przyszłości, tak jak dotąd posiadać wszelkie dokumenty podróżne.

Zamordowanie biskupa w Chinach.

Berlin. Biuro Wolfa donosi pod datą wczorajszą z Szangaju: Belgijski biskup z Ischang został zamordowany wraz ze swym bratem i jednym misjonarzem, podczas podróży inspekcyjnej w Tichuag, w prowincji Hupe, w połowie drogi między Ischang a Chungking.

Paryż. Do *Temps* donoszą z Tientsina: Rząd francuski jako protektor katolików w Chinach, polecił swemu posłowi w Pekinie zażądać od rządu chińskiego zadośćuczynienia za zamordowanie misjonarzy belgijskich.

Pożary.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Pfaffstaetten pod Baden, wybuchł pożar wskutek przyniesionej przez wiatr iskry z palącej się łąki. Ofiarą pożogi padł szereg domów. Szkoda wynosi pół miljona koron. Gdy pociąg ratunkowy przebywał stację Mödling, zauważono w pobliżu stacji płonące łąki wskutek suszy. Część więc straży pożarnej pozostała w Mödlingu, aby ugasić pożar.

Zwłoki Krügera.

Haga. Zwłoki Krügera przybyły tu wczoraj. Jako reprezentanci rządu przybyli na dworzec dwaj ministrowie. Królewski podkomorzy wręczył rodzinie Krügera wieniec, na którego szarfach znajdują się inicjały imion królowej i jej męża.

Ischl. Cesarz w towarzystwie ks. Leopolda bawarskiego wyjechał wczoraj popołudniu do Eisenerz na polowanie dworskie.

Essen. Z Rohitsch-Sauerbrunn nadszedł tu telegram, donoszący, iż ks. biskup Strossmayer już ma się zupełnie dobrze i wczoraj odbył dłuższy spacer.

Kronika z ostatniej chwili.

Sankcja monarsza. Wiedeń. (Tel.) Uchwalona przez sejm dolno-austrjacki reforma gminna, oraz reforma ordynacji wyborczej gminnej w Austrji dolnej, z wyłączeniem miast rządzących się własnym statutem, otrzymały sankcję cesarską.

Pożar lasu. Hallein. (Tel.) W miejscowości Schaffau wybuchły od niedzieli dwa pożary lasów, wzniecone przez pioruny. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu spadzistego przez skały poprzerzynanego terenu.

Grad. Paryż. (Tel.) W okolicy Chalon sur Marne i Epernay wyrządził grad olbrzymie szkody.

Pożary. Budapeszt. (Tel.) W Kismarton szalał straszny pożar. Pastwą płomieni padło 53 budynków, między nimi ratusz, kościół, Kasa oszczędności itd.

We wsi Kaptol spaliło się 50 domów i wielkie zapasy zboża.

Katastrofa w górach. Salzburg. (Tel.) Z Zell am See donoszą, iż w niedzielę trzech robotników kolejowych, którzy zbierali szarotki, spadło w przepaść i zginęło. Trupy ich wydobyto.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 lipca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 638·25. Akcje węg. Zakł. kred. 747·50, Akcje Anglobanku 277·—, Akcje Unionbanku 516·75 Akcje Laenderbanku 424·25, Akcje Bankvereinu 516·50, Akcje Bodencredit 934 —, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państwi 634·—, Akcje kolei połudn. 82·25. Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5450, Akcje kolei Czerniowieckiej 575·—, Akcje Alpiny 434·50, Akcje Rima Muranji 492·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2235·—, Akcje fabryki broni 478·50, Akcje tureckie tytoniowe 342·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1028, Obligacje węg. indemn. 97·70, Renta majowa 99·35, Austr. renta koron. 99·30, Węgierska renta kor. 97·15 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·50, 4 proc. listy Banku hipot. 99·— 4 [illegible] proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·35, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy ureckie 127·—, Marki 117·35. Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 26 lipca. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 302·—, Austr. zakł. kred.z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·50, Pożyczka serbska prem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 161·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 29·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 127·40, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 26 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·25, Staatsbahny 135·50, Diskont Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 153·—, Laura 242·—, Bochum 190·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 142·90, Losy tureckie 128·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 200·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 426·50, Lombardy 17·75, Kolej Henry 103·20, Niemiecki bank narodowy 121·25, Kanada Profered 122·90, Akcje żeglugi hamburskiej —·—; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark“ 242·—.

— **Berlin** 26 lipca. Austrjackie banknoty 85·25, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 26 lipca. Austrjackie kredyty 200·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·30, Laura —·—.

— **Paryż** 26 lipca. 4 procentowa renta 97·90, mąka —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26 lipca 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Skarbek z Bienkowej Wiszni. Hr. T. Łubieński ze Sasowa. Hr. H. Konarski z Głochowic. J. Dorojewski z Liska. B. Dzuchowski z Warszawy. Prezydent dr. J. Leo z Krakowa. S. Kozłowiecki z Rakowa. S. Romocki z Petersburga. W. Komarnicki z Zawadki. E. Tustanowska z Oskrzesiniec. J. Strutyński z Liska. Z. Glińska z Hrebenowa. A. Weiler z Bawarji. T. Syroczyński z Podola ros. A. Fibiges z Ungrad. Hr. Z. Bielska z Lipinek. S. Mączyński z Kijowa. K. Kaczanowski z Krakowa. E. Makomaski z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. P. Sala z Wysocka. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. R. Żmigrodzki z Ukrainy. C. Moszyński z Podola ros. A. Paulo z Brzeżan. S. Firlej z Aojar. W. Waygel z Mikołajowa. M. Gromnicki z Delatyna. W. Żurawski z Olszanicy. A. Schäffer z Wiednia. K. Polański z Starychbrodów. T. Polański ze Stok. A. Malicki ze Staregosioła. Z. Biesiadecki ze Schodnicy. Dr. D. Markiewicz z Przemyślan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

NESTLA MĄCZKA DLA DZIECI
dla niemowląt, rekonwalescentów i chorych na żołądek
Próbki do celów doświadczalnych à Kr. 1 — Dla P.T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27.

W KRYNICY dom „pod Orłem“ ordynuje jak w latach poprzednich
Dr. Z. Wąsowicz.

Dr. Klemens Dębicki
ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym
w Krynicy
w willi pod Jeleniem.

KRYNICA
w willi pod „Trzema różami“
położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

Wystawa dzieł sztuki
Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w miejskiem muzeum przemysłowem.

(Dokończenie).

Z portretów zasługują na wymienienie Wacława Radziszewskiego portret profesora dra Radziszewskiego (l. 60) kredką, jako głowa pełna charakteru i prawdy życia, Władysława Rossdorfera portret dra Kranza (l. 70), Aleksandra Augustynowicza portret dra Hojnackiego (l. 2) bardzo nieszczęśliwie zawieszony. Ledwie od drzwi naprzeciwległej sali, można poznać, jak bardzo tracą tamte dwa powyżej wymienione w porównaniu z tym ostatnim, jaka tu technika wyrobiona, jaka pewność w każdym rzucie pendzla. Powtarzam „rzutów“, gdyż Augustynowicz po dłuższej obserwacji maluje szybko, niemal gwałtownie i za pomocą sobie tylko właściwych sposobów wydobywa podobieństwo i życie. Jego obrazy wprawdzie tylko w pewnej odległości i w pewnem oświetleniu występują w całej świetności, niemniej jednak dają skończone złudzenie życia. Portret Leopolda Horowitza znanej postaci lwowskiej Horowitza (l. 28), starszego człowieka w okularach, o twarzy okolonej siwą brodą, odznacza się wybitnie doskonałą plastyką i poprawnością rysunku w najdrobniejszych szczegółach. Ryszard Gawlikowski dał portrety własne (l. 24 i 25) prace wprawdzie znamionujące talent, lecz dziwnie pretensjonalne i goniące za efektem, np. ten na tle czerwonem.

O wiele lepsze są dzieła artystki wiedeńskiej Dory Mukułowskiej, jak ów portret damy na ulicy o zmroku, jak i pastel, portret siostry artystki. Schayerównej Marji portret pani H., rzecz wychodząca ponad średnią miarę przedstawia młodą damę siedzącą w jasnej sukni w fotelu. Tylko trochę zanadto pozy podobnie jak i w portrecie ojca artystki, zresztą wybornym pod względem podobieństwa. Z prac Marji Dulębianki najlepszym wydaje mi się portret dr. C., młodego mężczyzny, w niewymuszonej postawie; wreszcie wymienić także wypada mniej lub więcej udatne prace Modrakowskiej, Pankiewicza Juljana i Obsta-Sewera. Bardzo miłe wrażenie wywiera obrazek Obsta przedstawiający „półkopki“ (l. 46) na polu zżętem o zachodzie słońca, budzącego uczucie swojskiej przyrody a z krajobrazów większych Bratkowskiego Romana „Ranek w lesie“, rzecz odznaczaczająca się wyborną obserwacją gąszczy leśnej o porannem oświetleniu. Z innych przeważnie bardzo dobrych pejzaży zasługują na bliższą obserwację prace Harasimowicza Marcelego, Stankiewiczównej Zofji, Winterowskiego Leonarda, Sozańskiego Michała młyn w Asciano a z poza lwowskich artystów dzieła Broszkiewicza, Łaszczyńskiego widoczki z nad Warty, Markowicza i Steinsberga. Osobne wspomnienie należy się profesorowi Tadeuszowi Rybkowskiemu, którego widoczki lwowskie a zwłaszcza akwarele Krasiczyńskie wybitnie odznaczają się od innych niezwykłem uzdolnieniem tego artysty do odtwarzania z drobiazgową dokładnością wnętrza sal i architektury.

Epizod ze słynnego ataku ułanów polskich w wąwozie Somosierry przedstawił w większym obrazie Zygmunt Rozwadowski (l. 79). Górską drogą ponad kamienistą rzeczułką ciągnięto działa nieprzyjacielskie. W tem jak huragan wpadli ułani polscy w białych płaszczach i zawrzała bitwa. Pyszne postacie żołnierzy na koniach. Na samym przedzie trzech ułanów z których jeden kulą trafiony, spada z konia. Już na krawędzi obrazu w części tylko oddana dziarska postać oficera. Tegoż artysty obrazek „Z r. 1812“ przedstawia placówki ułańskie w lesie wśród zimy.

Na środku drogi powóz zaprzężony w 4 konie, a przed nim bardzo charakterystyczna postać woźnicy. Rozwadowski powinien jeszcze zasłynąć jako nasz pierwszorzędny polski batalista. Wielki talent i uczucie gorące posiada, o resztę powinien się postarać.

Rzeźbiarze także wystąpili na tej pierwszej wystawie dosyć licznie. Przedewszystkiem Popiel Antoni z wybornem popiersiem Adama Krechowieckiego i prześliczną bronzową płaskorzeźbą, przedstawiającą Matkę Boską trzymającą przed sobą dziecię Jezusa z pękiem kłosów w rączce i podpisem: „Ego sum panis vitae“ (Jestem chleb żywota). Ostrowskiego studjum przedstawia w secesjonistycznym sposobie pocałunek Rieger Teodor przypomniał się nam dwoma bronzami „Rzymianką“ i „Modelką“ wielce udatnemi pracami. Są także studja Gostyńskiej Władysławy Margarity, rzecz pełna wdzięku, Szebesty Józefa i Sołtysa Bronisława.

Barącz przedstawił swoje projekty pomików Konstytucji 3-go maja, Kościuszki i powstania z 1863 roku figury i grupy allegoryczne.

W ostatniej wielkiej sali jest wystawa prac Żmurki Franciszka z Warszawy. Wielkich rozmiarów obraz, przedstawiający „Gwiazdę betlejemską“ znany już z licznych reprodukcyj, studja głów kobiecych i rodzaj apoteozy niewieściej z napisem „Laudamus feminam.“ Jakkolwiek Żmurko posiada sławę malarza piękności niewieścich, jednak wszystkie jego kreacje może właśnie dlatego, że są zbyt wyidealizowane i zanadto odbiegają od prawdy natury, pozostawiają widza zimnym i nie przemawiają do serca. Chętnie chylimy czoła przed tymi wspaniałymi utworami i odchodzimy w spokoju, owiani chłodem pomników.

Michał Lityński.

(55)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Ah! jaka ona była jeszcze piękna, czarująca bezwiednie, tym wdziękiem, który przenika duszę i myśl podnosi.

Kiedy go mijała jadąc wolno, musiał rękę przyłożyć do ust, ażeby nie krzyknąć, nie przywołać jej do siebie.

Potem chciał choć patrzeć na nią, nasycić wzrok jej widokiem.

Zerwał się, stanął na skraju lasu i zobaczył wózek oddalający się, potem niknący po za murem odgradzającym fermę od zamku.

Wtedy hrabia zszedł wolno na dół przez las, nie bacząc na kamienie, potykając się za każdym krokiem, cały zapatrzony w siebie.

Oh! jak on pragnął swojej Renaty, on ją musi zdobyć napowrót, choćby miał do tego zużyć wszystkie swoje siły.

Miłość jego, silniejsza niż kiedykolwiek, doda mu energji, odwagi i wytrwania, potrzebnych do odszukania syna, którego chciał przyprowadzić przedewszystkiem i rzucić w objęcia matki, za cenę jej przebaczenia.

Tylko przedtem nie powinien jej widzieć, byłaby to próba nad jego siły. Nigdy się już nie wystawi na to, co przeszedł przez te kilka minut.

Rozmyślając w ten sposób, doszedł do Fossoy, i wszedł do pierwszej oberży przy drodze.

Kazał sobie podać obiad, zmusił się do jedzenia, żeby podtrzymać siły, a skoro się zmierzchło, udał się drogą do „Pierre aux Fees", gdzie Jednooka naznaczyła mu schadzkę.

Doszedł do celu, usiadł w cieniu na odłamie skały i czekał zwrokiem utkwionym w wysokie zarośla sąsiednie.

Niedługo odgłos szybkich kroków łamiących suche gałęzie rozległ się z blizkości.

Postać ciemna, zakapturzona wyszła z lasu.

— Jesteś tam, panie Jakóbie? — odezwał się głos cichy.

— Jestem — rzekł hrabia powstając; — zbliż się do mnie, będziemy tu bezpieczniejsi.

— Czegoż pan chce się odemnie dowiedzieć? — odezwała się Rozalja, bo to ona była. — Trzeba się śpieszyć, bo ja nie lubię być sama w nocy i w lesie.

— Pojmuję, lecz okolica nie jest niebezpieczna.

— Bywają czasem włóczęgi.

— Bardzo rzadko. Jednak przystępuję do rzeczy odrazu. Czy dawno jesteś na fermie des Frenes.

— Dla czego?

— Chcę wiedzieć. Odpowiedz szczerze, wierz mi, iż niemam żadnych złych zamiarów względem ciebie, przeciwnie.

— To pewne, wreszcie widać, pan wygląda na uczciwego człowieka.

— A więc, w takim razie powiedz prawdę; w przeciwnym razie nasza rozmowa nie ma racji bytu.

— Zatem pan chce, — rzekła Rozalja spuszczając jedyne oko ku ziemi — pan chce żebym powiedziała, odkąd jestem u pana Dallebois?

— Tak.

— Od sześciu miesięcy prawie.

— A przedtem gdzie byłaś?

— Na innej fermie.

— W tej okolicy?

— Nie, w okolicy Gandelu, — rzekła Rozalja kłamiąc na traf.

— Długo tam byłaś?

— Cztery lata.

— Z Paryża zapewne tam się dostałaś?

— Kto panu powiedział?

— Nikt, to moje przypuszczenie, dla tego, że masz niektóre wyrażenia używane tylko w Paryżu i akcent nie tutejszy, raczej paryski.

— Otóż myli się pan...

— Ah! szkoda, doprawdy...

Hrabia mówił to z ironią, dowodzącą, iż poznał się na kłamstwie Jednookiej.

Stara zadrżała; za mało zwracała uwagi na akcent i ułożenie.

— Tak, szkoda, — podjął hrabia; — gdyż zdaje mi się, że tam cię widziałem dawniej.

— Pewny pan tego? Co prawda, być może, że mnie pan kiedy spotkałeś w waszym wielkim Paryżu. Dwa razy byłam odwiedzić ciotkę.

— Jest temu lat dwadzieścia wszak prawda?

— O nie, — rzekła — co najwyżej piętnaście lat, o ile pamiętam.

— Nie jesteś pewna, jak widzę. Jednak może byłaś przy wypadkach ważnych, które fatalnie zaznaczają się w życiu.

— Nie wiem, co pan chce powiedzieć.

— A także może miałaś tam kochanka, albo męża.

— Ja męża?

— Tak ponieważ jesteś wdową, jak mi mówiono.

— Kto to mówił? Są zawsze ludzie, którzy mieszają się do tego, co do nich nie należy. Lecz tym razem omylili się...

— Czy twój mąż nie nazywał się Julot?

— Jak pan powiedział? Julot? Nie znam tego nazwiska!

Jednocześnie Rozalja wzdrygnęła się i cofnęła w tył ze zdziwienia.

— Dosyć tego — podjęła.—Opowiadasz mi pan historje, o których nie wiem. Nie potrzebuję słuchać dłużej. Niech pan da to co obiecał, i pójdę zaraz do domu.

— Nie, — odpowiedział hrabia stanowczo — nie dostaniesz nic, aż mi prawdę powiesz.

Czuł, że stara kłamie i chciał ją zmusić do mówienia.

— Powiedziałam przecie, że nic nie wiem.

— Tak, czy nie, twój mąż nazywał się Julot?

— A więc nie, nazywał się Piotr.

— Miałaś zatem męża i mieszkał w Paryżu, prawda?

— Może tak, może nie.

Hrabia nie wiedział co myśleć wobec tego uporu — niespodziewanego, na jaki wcale nie liczył. Wreszcie to utwierdzało go w domysłach.

Gdyby ta kobieta nie miała nic do ukrywania, nie byłaby odpowiadała tak wymijająco. Dostarczyłaby poprostu objaśnień żądanych, bez obawy skompromitowania siebie. A więc tu jest ślad, na którym trzeba dążyć. Zmienił odrazu sposób postępowania, zrobił się zachęcający, bardzo słodki.

— No, no, — zaczął — widzę. że źle się rozumimy, albo nawet w cale. Powiem otwarcie dla czego cię badałem i poproszę ostatni raz o szczerą odpowiedz. Przyrzekam w zamian za prawdę, nie pięć, jak było ułożone, lecz dwadzieścia franków. Oto są, — ciagnął wyjmując z kieszeni luidora.

Pomyślała o zmowie z Dufresne'em, o jego obietnicach, porachowała szybko korzyści z jednej i z drugiej strony; trzeba zatem czekać, lecz starać się dowiedzieć z kim ma do czynienia.

— Dobrze, słucham pana, — rzekła.

— Otóż, rzekł hrabia głosem surowym, utkwiwszy w Rozalję swoje przenikliwe stalowe oczy; — w nocy 30 listopada 1872 roku, na bulwarze d'Orsay w Paryżu, odegrał się dramat, którego aktorami byli dwaj mężczyźni i kobieta jednooka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

J. A. Baczewski

744 we Lwowie

c. k. dostawca nadworny

SPIRYTUS | Esprit de vin Marque d'or | SPIRYTUS

Na nalewki | Na nalewki | Pierwszej próby | Najlepszej jakości | Na nalewki | Na nalewki

Pocztowa | 5 Kg. | blaszanka | Pocztowa

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 716

Już wyszły i są do nabycia u nakładcy

Jan Bromilski we Lwowie

Nowe Rejestra gospodarcze 765

(układu WP. Jerzego Turnaua z Mikuliniec) składające się obecnie z dwóch tomów — a mianowicie:

I. Księga główna, II. Rejestr gospodarczy.

Książki te są tak ułożone, że każdy, choćby nawet z rachunkowością niedostatecznie obznajomiony, z łatwością prowadzić je i rocznych zestawień dokonać potrafi.

Ceny zniżone! Odsprzedającym rabat!

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Nowość! Nowość!

Kawa palona

z własnego parowego palenia

codziennie świeżo palona

Kawa palona ściśle podług zasad hygieny, zapomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, codzień świeżo palona!

½ kilo kawy palonej Melange	Nr. I.	zł. —·70
„ „ „ „	„ II.	—·90
„ „ „ „	„ III.	1·10
„ „ „ „	„ IV.	1·20
„ „ Melange cesarska	Nr. V.	1·40

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety te: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼, i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15-go czerwca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. przych.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna, (od 1|10 do 30|4) Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11|6 do 30|9 w niedzielę i święta), Körösmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1|7 do 31|8), Seretu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróża, Orłowa, Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny.
5·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukareszt), Potutor, Żydaczowa (od 1|5 do 30|9) Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·10	Podwołoczysk, (Odesy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·20	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	10·40	

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. odchodzą	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. odchodzą	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukareszt, Constancy), Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Stob. rung., Seretha, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezo Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukareszt, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25|6 do 15|9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukareszt), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	5·05	Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	5·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 włącznie), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·12	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|5 do 24|6 i od 16|9 do 30|4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa (każdej niedzieli)

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. odchodzą	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 3·00, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połud., 1·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·05 i 8·04 wieczór (do 11/9 włącznie), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud. (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po południ. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Kapitalistów

do przedsiębiorstw, hypotek i t. d., znaleść można najprędzej

Posady

lepsze, można dostać najrychlej

Cywilne i wojskowe

zarządy

mogą zamieszczać swoje ogłoszenia dostaw, posad i inne obwieszczenia najskuteczniej

Kupna i sprzedaże

ogłasza się najdogodniej

Collektiv-Anzeiger (Zbiór ogłoszeń) ekspedycji anonsów M. DUKES Nast., Wiedeń I/1 który pojawia się

w „Neue Freie Presse" i „Neues Wiener Tagblatt"

co wtorku, czwartku i niedzieli. Zbiór ten nadaje się szczególnie do ogłoszeń kupna i sprzedaży, wolnych posad, tudzież dla poszukujących posad, agentów, wspólników, udziału w przedsiębiorstwach i t. d.

Ekspedycja anonsów

M. Dukes Nast.

zaprzysięż. rzeczoznawcy w sprawach sądowo-handlowych

Wiedeń I., Wollzeile 9.

Telefon 917 (Interurban).

Przyjmowanie anonsów do wszystkich dzienników świata.

Największy rabat!

Najdokładniejsza, szybka ekspedycja.

Informacje wszelkie najchętniej udzielane. Katalogi na żądanie.

Prospekta co do naszego Zbioru anonsów gratis. 3574

Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe

Zastępstwo Banku krajowego w Rzeszowie

poszukuje rutynowaneuo **buchaltera.** Posada będzie nadana na rok jeden prowizorycznie, stabilizacja po roku.

Petenci przedłożyć mają świadectwa z egzaminem rachunkowości państwowej i dowody, że samoistnie prowadzili buchalterję w jakimkolwiek Towarzystwie zaliczkowem lub w innej finansowej instytucji.

Płaca początkowa 1800 k. może być jednak nawet w pierwszym roku podwyższoną. — Zgłoszenia przesłać należy na ręce Dyrekcji, świadectwa w odpisach. Podania nieuwzględnione nie będą zwrócone. Termin dla wnoszenia podań do 10 sierpnia 1904. 760

Rzeszów, w Lipcu 1904 r. **Dyrekcja.**

Przed wyjazdem

poleca się I. austrjackie Towarzystwo dla ubezpieczeń

przeciw kradzieży

w Wiedniu, przez zastępcę **A. S. Landau'a** we Lwowie Kazimierzowska 14. 726

Antoni Halski

handel żelazny 81

Lwów, plac Marjacki l. 9

poleca: **Stalowe taśmy** skręcone, cynkowane, 100 metr. około zł. 9·50. **Drut kolczasty,** cynkowany, gruby 2½ mm. gęste kolce 100 metr złr. 3·50, **Siatka** druciana zielona lub jasna do ogrodzeń metr kw. złr. 1. **Klosze** druciane od much średnicy 21, 24, 26 i 29 cm. po ct. 35, 45, 50 i 60, **Kosiarki** amerykańskie do trawników złr. 16 i 18, **Puszki** hermetyczne patentowane na mleko od 1 do 30 litrów, **Plomby** ołowiane Ko 40 ct. **Hydronety** z wężem ogrodowe złr. 8·50 i 10. Garnitury z 3 sztuk ogrodowe, dziecinne silne złr. 1·20.

Spółka owocarska w Zaleszczykach

pod kontrolą 742

Dyrekcji kraj. Zakładu sadowniczego w Zaleszczykach — wysyłać będzie około 1 sierpnia 1904

MORELE

w koszach 5cio-kilow. po 3 k. 60 h. franco do każdej stacji pocztowej wraz z opakowaniem. Owoc tylko doborowy, każdy z osobna zawinięty w bibułkę. Każdy kosz zaopatrzony marką kontrolną. We większych ilościach według umowy. Zamawiać już można.

Spółka owocarska w Zaleszczykahc.

Morele

sortowane I. wybór starannie pakowane sprzedaje

Towarzystwo ogrodnicze

D. Holzstein i Sp. w Zaleszczykach

po 3 kor. 40 hal pięciokilogramowy koszyk franco. 754

Morele

sortowane I. wybór, starannie pakowane, sprzedaje

Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach

po 3 kor. 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franko. 745

Sławne morele (Aprykozy).

Wysyłam natychmiast piękne, duże, wybrane morele w 5-kilowych koszach za zaliczką. Najlepszy gatunek 3 kor. 50 hal., drugi gatunek 3 k. 25 h., do każdego kosza dołącza się przepis wyrobu doskonałej marmolady morelowej. Znakomite (renklody) 5-kilowy 753 kosz 3 kor. 80 h. Adres:

A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.

Masło deserowe i kuchenne po cenach hurtownych w pocztowych paczkach wysyła **Mleczarnia Przeworska** we Lwowie. 741

Morele (Aprykozy)

największe, czerwone, świeżo rwane, wysyła w koszykach á k. 3·20 franko,

N. KRAMER 757

właściciel ogrodów w Zaleszczykach.

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania, zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Zdolni fachowi agronomi, rządcy, rutynowani urzędnicy gospodarczy, egzaminowani gorzelnicy, leśniczy z długoletnią praktyką poszukują zaraz posad. Wymagania bardzo skromne. Świadectwa wzorowe. Łaskawe zgłoszenia do 759

Agencji komisowej w Kołomyji

ul. Sobieskiego 50.

Poleca posady w kraju i za granicą.

Aprykozy (Morele)

wielkie, pełne, czerwone, I-sza sorte w 5 kg. koszykach franko za zaliczką po k. 3·50 wysyła 732

Nath. Horowitz

właściciel ogrodów w Zaleszczykach.

Niech żyje konkurencja!!

Morele (Aprykozy) codziennie świeżo rwane ręcznie wybrane, w 5-cio kilowych koszykach franco za zaliczką I. sorta k. 3·30, II. sorta 2·90, wysyła 764

Saul Roller w Zaleszczykach.

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju Eugenji Weckerówny Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro. Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po unikatowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do ostrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

13 Najtaniej! CHIFFONY, SHIRTING, w sztukach i na metry sprzedaje handel Jana Riedla we Lwowie. Przesyła na żądanie posyłam.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.